

DOŻYNKI GMINNE 2013

fol. A. Pęczalski



NOWY

www.chck.chmielnik.com

KURIER



CHMIELNICKI

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

SIERPIEŃ - WRZESIEŃ 2013 (ROK XV) 8-9 (162-163) Cena 2 zł

ISSN 1640-7830

SUSKRAJOWICE

BORZYKOWA



**CIECIERZE - LAUREACI I MIEJSCA W KONKURSIE
„NA NAJPIĘKNIEJSZY WIENIEC DOŻYNKOWY”**

fol. W. Kwiatkowski

III JARMARK KOŃSKI 2013



zdjęcia W. Kwiatkowski









NAGRODZENI ROLNICY



fol. A. Pęczalski

fol. W. Kwiatkowski





zdjęcia W. Kwiatkowski







ODPUST W PIOTRKOWICACH





MALBORK ZDOBYTY

**XI Przegląd Zespołów Folklorystycznych i Solistów
CHMIELNIK 2013**







Odszedł Andrzej Pęczalski

W piątek 13 września br. nad ranem odszedł Andrzej Pęczalski, wybitny artysta fotografik, autor tysięcy zdjęć i wielu publikacji dokumentujących nasz region - ludzi, architekturę i krajobraz. Od prawie 10 lat związany był blisko z naszym miastem i gminą. Nabożeństwo żałobne odbyło się 17 września br. w kościele św. Jana Ewangelisty w Pińczowie, po czym ciało śp. Andrzeja zostało złożone na miejscowym cmentarzu.

Ze względu na termin składania tego numeru, obszerny materiał o naszym zmarłym przyjacielu opublikujemy w następnym wydaniu NKCh.

Jarosław Banasik



Andrzej Pęczalski

Rano, w piątek 13 września, zadzwoniła moja komórka. Na wyświetlaczu pojawiło się signum – Pęczalski. - No co tam, Jędrku, co potrzeba – zapytałem jak zwykle. Ale po drugiej stronie nie było Andrzeja. Odezwał się Jego syn, Krzysiek i powiedział – Już z nim nie porozmawiasz. Ojciec nie żyje....

I nie ma już Andrzeja.

Tak trudno w to uwierzyć... Wydaje się, że nie sposób pogodzić się z tym, że coś się tak szybko, tak niespodziewanie, tak gwałtownie skończyło. To niemożliwe, że już nigdy nie wrócimy do urwanej w pół zdania rozmowy, nie wyjedziemy na wspólny plener fotograficzny, nie będziemy snuć szalonych planów, nie zrealizujemy niezwykłych pomysłów o których tyle razy, tak ostro dyskutowaliśmy. Już nigdy nie będziemy roztrząsać - jak się dzisiaj okazuje – nieistotnych problemów, nie będziemy się spierać. To wszystko straciło nagle jakikolwiek sens, przy stole pozostanie kolejne puste krzesło.....

Andrzej był z Ponidzia. Pod koniec lat sześćdziesiątych poznał smak dziennikarstwa. Pierwsze próby to kilkuminutowe korespondencje dla lokalnej rozgłośni. Jego pasją stała się jednak fotografia reportażowa. Całkiem normalne, że Jego talent znalazł uznanie u redaktora Bronisława Zapafy. Andrzej zamiast mówić do radiowego mikrofonu, zaczął stukać w klawisze maszyny do pisania, ilustrować notatki znakomitymi zdjęciami. Debiutanckie teksty zamieszczane w nieistniejącej już dzisiaj gazecie „Słowo Ludu”, mogą być z powodzeniem wzorcem dla współczesnych dziennikarzy. Informacje, reportaże, komentarze nie postarzały się przez te wszystkie lata ani o jotę, nie straciły aktualności. Można je z powodzeniem dzisiaj drukować i nikt nie dopatry się stygmatu minionego czasu. Jednak bardziej niż pisać - wolał fotografować. Z zawieszonym na szyi pentagonem six-em, z reporterską torbą pełną obiektywów, przemierzył cały region kielecki wzdłuż i wszerz, był wszędzie. W każdym godnym uwagi miejscu. Bez różnicy – miasto czy wieś, osada czy zagubiona i zapomniana kolonia.

A dzisiaj Andrzej jest już w innym, podobno – lepszym świecie.

Zostały mistrzowskie zdjęcia. Tysiące, dziesiątki tysięcy unikatowych kadrów, szczegółowa dokumentacja świata, który już dawno nie istnieje. Klimaty zapomnianego Skalbmierza, sławetnej Wiślicy, królewskiego Korczyna, tamtego sprzed wielu Pińczowa, smutek prowincjonalnej Stopnicy, Chmielnika. Pejzaże ponidziańskich pól, ukryte w wądołach, rozsiadłe przy

ściegnach wioski. Ludzie, mieszkańcy, nieznajomi, spotkani na drodze, oderwani na chwilę od rutynowych zajęć. Tacy jak my, z każdego powszedniego dnia. Ot, sąsiedzi, dobrze znani albo anonimowi, spotkani tylko przez jeden ulotny moment. Na kliszy, na tysiącach fotograficznych kadrów, pozostała utrwalona na zawsze przeszłość, zatrzymany czas. Uniwersalna prawda, która więcej mówi o minionym niż niejeden naukowy, uczony traktat.

Andrzej był niezwykłym człowiekiem. Pozornie szorstki, ale przecież delikatny i wrażliwy. Niespotykane życzliwy, czuły i subtelny. Otwarty na krzywdę innych, śpieszący bez wahania na pomoc, gdy tylko zachodziła taka potrzeba. Jakże szczęśliwi byli ci, którzy zechciał obdarzyć swoją przyjaźnią. Bezinteresownie wzbogacał innych, ofiarował swoją wiedzę, dzielił doświadczeniem.

Ciągle w biegu, przy pracy, realizacji kolejnych projektów wydawniczych. Ostatnie lata to przecież albumy fotograficzne zaprojektowane, przygotowane i wykonane wspólnie z synem, Krzysztofem. Monumentalne, poetyckie „Ponidzie”, unikatowe „Świętokrzyskie z lotu ptaka”, znakomity „Święty Krzyż”, seria fotoalbumów z gminy Chmielnik. Uparcie pracował nad monografią kardynała Zbigniewa Oleśnickiego. Całymi miesiącami gromadził materiały do tej publikacji, ślęczał w archiwach, uniwersyteckiej czytelnicy. Nie zrealizuje już tego projektu....

Non omnis moriar

Ryszard Biskup





III Jarmark

Pomimo niesprzyjającej pogody dużym zainteresowaniem cieszył się III Jarmark Koński zorganizowany przez Terenowe Koło Hodowców Koni w Kielcach i Stowarzyszenie „Koń to Tradycja”, przy technicznym wsparciu Domu Kultury w Chmielniku. Część plenerową na targowicy przy ulicy Przemysłowej, poprzedziła msza św. w intencji hodowców koni. W niedzielę 15 września br. zaprezentowano konie rozmaitych ras, od maleńkich kuców szetlandzkich, poprzez konie polskie, gorącokrwiste araby, po potężnego zimnokrwistego ogiera, przyciągającego uwagę nie tylko muskulaturą, ale także utrefioną, imponującą grzywą i hardością spojrzenia. Wszystkich obecnych w miłych słowach powitała, pełna kobiecego wdzięku, Agnieszka Wysocka nazywana przez przyjaciół „dobrym duchem Stowarzyszenia”, która prezentowała się doskonale w otoczeniu nie mniej urodziwych, towarzyszących jej pań. W okolicznościowym wystąpieniu burmistrz Jarosław Zatorski podkreślił fakt, że zainaugurowana przed dwoma laty impreza powiodła się, czego dowodem jest liczne przybycie do Chmielnika zarówno hodowców koni, jak i miłośników tych pięknych zwierząt. Podziękował organizatorom za wykazaną inicjatywę i zaznaczył, że w roku przyszłym Jarmark odbędzie się w scenerii nowej, spełniającej oczekiwania kupców, targowicy... Mile przyjęto występ zespołu folklorystycznego „Śladkowiarki” oraz przeprowadzony w rytm muzyki pokaz jazdy konnej w wykonaniu strojnych Amazonek i jeźdźców w ułańskich uniformach. Oklaskami nagradzano dzygitów, dających pokaz brawurowej jazdy konno oraz ubranych w czarno – białe stroje dżokejów reprezentujących Stadninę Koni w Michałowie. Mężczyźni okiem znawcy oceniali ogólny wygląd zwierząt, zaglądali w zęby oceniając w ten sposób wiek konia, sprawdzali zamocowanie podków, stan kopyt, prawidłowość chodu i inne przymioty świadczące o przydatności konia do pracy w polu lub podczas rekreacyjnych przejażdżek w terenie. Prezentacje koni poprowadził z wielką znajomością tematu inż. Wojciech Semik - kierownik biura Okręgowego Związku Hodowców Koni w Kielcach. Nie mniejszym zainteresowaniem cieszyły się stoiska na których mistrzowie rymarstwa, wśród nich rodzina Gołębiowskich z Chmielnika, oferowali do sprzedaży akcesoria niezbędne

Koński

posiadaczom koni od zwykłego bata po wspaniałe rzędy końskie, chomąta, lejce i siodła. Z rąk posła na Sejm RP Marka Gosa i właściciela Przedsiębiorstwa „Car – Bud” H. Juszcza, nagrody otrzymało pięciu hodowców, najdorodniejszych koni. Imprezą towarzyszącą Jarmarkowi był, zorganizowany przez Dom Kultury w Chmielniku, IV Festiwal Pierogów, w którym udział wzięły Koła Gospodyń Wiejskich z: Janowic Poduszowskich, Szyszczyc, Celin, Śladkowa Małego, Grabowca, Przededworza oraz Spółdzielnia Socjalna „Chmielnickie Smaki”. Na gustownie udekorowanych kramach oferowano smakoszom najrozmaitsze rodzaje pierogów, a wśród nich z kapustą i grzybami, z kapustą i mięsem, ruskie, z wołowiną, szpinakiem, pieczarkami. Nagrody dla KGW ufundowało Chmielnickie Centrum Kultury. Finałem imprezy był występ zespołu wokalny – instrumentalnego „Black and White”. – Już po raz trzeci uczestniczymy w tej pełnej uroku, barwnej imprezie, jaką jest Jarmark Koński. Przypomina nam ona czasy, kiedy w każdy czwartek, trudno było przecisnąć się pomiędzy niezliczoną ilością furmanek, którymi okoliczni chłopcy przyjeżdżali na targ w Chmielniku. O tych niezbyt odległych, ale zupełnie nieznanymi młodemu pokoleniu latami, przypomina nam zapach końskiego potu, rzenie koni i nawoływanie hodowców – komentowali panowie Jerzy i Antoni. – Cieszę się, że już wkrótce rozłożę swój kramik z uprzężą nie pod gołym niebem, ale pod daszkiem solidnego kramu, na nowej targowicy. Już teraz wygląda ona imponująco, osłonięta od północnej strony murkiem z ciekawymi malowidłami, promującymi poszczególne sołectwa Gminy Chmielnik. Widać, że burmistrz Zatorski „nie zasypuje gruszek w popiele”, bo dotrzymał obietnicy modernizacji targowiska, którą złożył przed dwoma laty, podczas pierwszego Jarmarku Końskiego – z satysfakcją zauważył demonstrujący uprzęż pan Stanisław. – Dobrym pomysłem było połączenie Jarmarku z organizowanym od kilku lat Festiwalem Pierogów. Za symboliczną złotówkę można było skosztować niezwykłych w smaku pierogów, wśród których najsmaczniejsze, moim zdaniem, były te z kramu „Chmielnickich Smaków”. Wśród urządzonych z rozmysłem i poczuciem estetyki kramików najładniej prezentowało się rozłożyste stoisko KGW Z Janowic



Poduszowskich – mówiła reporterowi sympatyczna pani Joanna, zachęcająca do degustacji towarzyszącego jej małżonka.

Tekst i zdjęcia: Waldemar Kwiatkowski

Organizatorzy dziękują - kierownictwu Centrali Nasiennej w Kielcach, firmie „Car – Bud” z Chmielnika, Burmistrzowi Miasta i Gminy Chmielnik, Chmielnickiemu Centrum Kultury, Starostwu Powiatowemu w Kielcach, za ufundowanie nagród i wsparcie organizacyjne tegorocznego III Jarmarku Końskiego. Pani Annie Piekarskiej za przygotowanie projektu, dzięki któremu pozyskano fundusze niezbędne do zorganizowania imprezy, druhom z OSP w Chmielniku, Sędziejowicach i Śladkowie Dużym, za organizację ruchu i zapewnienie porządku na placu targowym.





Rota Piłsudczyków

słowa: Józef Relidzyński (1886-1964)

Nie rzucim ciebie, Wodzu nasz,
nie damy pogrześć sprawy!
Sztandar, przy którym wiernie trwasz,
oddamy Bogu krwawy!
Nie wyrwie nam go swój ni wróg –
Tak nam dopomóż Bóg!

Nie spoczniem, póki w proch i pył
nie legnie przemoc wraża!
Zaczerpnem z ducha twego sił
z wiarą co cuda stwarza.
Śmiało po Złoty sięgniem Róg –
Tak nam dopomóż Bóg!

Pójdziemy, gdy zapalisz wić,
na kule i na druty!
Choćby w katordze przyszło zgnieć,
nie złożym szabli póty,
póki zhańbiony Polski próg –
Tak nam dopomóż Bóg!

Niestraszne dla nas gromy burz,
ani więzienia mury,
bo cóż dla ducha kraty, cóż
więzienia mrok ponury?
Nie zlekniem się podziemnych dróg –
Tak nam dopomóż Bóg!

Wszak na sumieniach polskich my
ołowiem dzisiaj legli –
podłym zmącili słodkie sny
jak grom z tatrzańskich regli –
Wolność by tęczy błysnie łuk –
Tak nam dopomóż Bóg!

O, niedaremny był twój trud
i niedaremne znoje!
O, cześć ci, sława, cos nas wiódł
na pierwsze z Moskwą boje!
Przeorze Polskę dziś twój pług –
Tak nam dopomóż Bóg!

6 SIERPNI 1914 r.

słowa: H. Zwierzchowski, muzyka: autor nieznany

W Garstka was była szalonych junaków,
Gdyście granice przeszli w owym dniu,
Krzyżami wież swych błogostawili Kraków
Cudne ziszczenie marzonego snu:
Gromadę orlą, co przy szablach chrzęście
Przysięgła zginąć na Ojczyzny szczęście!

Chociaż czyhały na was armie cara,
Chociaż wam zgubę poprzysięgał czarł,
Wiodła was miłość, nadzieja i wiara,
Nerwy ze stali i żołnierski hart,
I jedno imię, co czar ma nadludzki,
I dla żołnierza baśnią jest: „Piłsudski”.

Każdy z was przeszedł życia mozoł twardy
I krwawił dawno od serdecznych ran,
A więc z wyrazem żołnierskiej pogardy
Szlście na szaniec i w śmiertelny tan,
Pierś nadstawiając na groł, co zawarczy,
Gotowi wrócić z tarczą lub na tarczy.

Dziś, - jakże słodka za trudy nagroda!
Oto grobowca odwalony głaz,
Hej! Zmartwychwstała potężna i młoda
Polska, - w uroku najcudniejszych kras
I wieńczy sama zielenią wawrzynów
Kochaną głowę najlepszego z synów.

Do Polski

(pisownia oryginalna)

Wykołysały Ciebie poznańskie równiny...
Nad Gopłem przepędziłaś twe lata dziecięce
rozkochana w Kruszwickich słowików piosence
i w brzęku złotych barci piastowskiej Krainy.

Kraków odział Cię w pysznych królów karmazyny
i poczęłaś miłować szcęk rycerskiej zbroi
i szum skrzydeł husarskich... I synowie twoi
rozszerzyli praojców potężne dziedziny...

Świat cały bił pokłony stołecznej Warszawie,
aż pewnego dnia ujrzał z podziwiania niemy,
iż umierasz w przepychu będąca i sławie...

Lecz nie zginęłaś Polsko póki my żyjemy!...
Niezadługo pochylą przed Tobą sztandary
i Poznań i Warszawa i Kraków prastary...

1913 r. Julian Ejsmond



Do końca września 2014 zostanie zrealizowany projekt pn. Przebudowa i modernizacja oczyszczalni ścieków w Chmielniku.

Na realizację projektu, którego wartość wynosi około 8 mln złotych, pozyskano dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Świętokrzyskiego na lata 2007-2013. Przedmiot zamówienia obejmuje roboty budowlano-montażowe umożliwiające modernizację istniejącej oczyszczalni w zakresie procesu oczyszczania mechanicznego, biologicznego i gospodarki osadowej.

W ramach tego przedsięwzięcia zostaną zmodernizowane wszystkie najważniejsze obiekty oczyszczalni oraz przebudowane i wymienione wyeksploatowane urządzenia technologiczne.

Obecnie trwają prace przy odmulaniu stawu, który w związku z przebudową oczyszczalni ulegnie przebudowie i modernizacji.

Zadanie wykonuje konsorcjum firm: MOLEWSKI SP. z o.o. z Chodocy i Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „HYDROBUD” Sp. z o.o. z siedzibą w Kazimierzu Biskupim.



... dla rozwoju Województwa Świętokrzyskiego...



Dobiegła końca realizacja operacji pn. „Budowa i wyposażenie budynku świetlicy wiejskiej w Borzykowie, gmina Chmielnik”, dofinansowana kwotą 500.000,00 zł. z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007 – 2013, Działanie 413 Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju dla operacji, które odpowiadają warunkom przyznania pomocy w ramach działania Odnowa i rozwój wsi.

Wykonawcą robót budowlanych była firma EKOKANWOD Czystochń i Półtorak Sp.J., z Nowego Korczyna. Koszt wykonania robót budowlanych i zakupu wyposażenia wyniósł 889.889,90 zł.

W ramach podpisanej umowy z Wykonawcą został wybudowany budynek świetlicy wiejskiej wraz z ogrodzeniem, miejscami parkin-

gowymi oraz wyposażeniem w stoły, krzesła, sprzęt AGD, komputery, urządzenia do ćwiczeń siłowych, gry stołowe oraz instrumenty muzyczne.

Mieszkańcy wsi Borzykowa zyskali miejsce do wspólnych spotkań, integracji i podejmowania inicjatyw. Dzieci, młodzież i dorośli będą mogli rozwijać swoje zainteresowania, korzystać ze sprzętu komputerowego, instrumentów, ćwiczyć na siłowni i aktywnie spędzać wolny czas.

Realizacja operacji poprawiła jakość przestrzeni publicznej, stworzyła mieszkańcom miejsce wspólnych spotkań i stanie się motywacją do podejmowania wspólnych przedsięwzięć.





**PROGRAM
REGIONALNY**
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



WOJEWÓDZTWO
ŚWIĘTOKRZYSKIE

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO



Dobiegają końca roboty budowlane przy realizacji projektu pn. Przebudowa miejskiej kotłowni węglowej na gazową w Chmielniku. Na realizację projektu, którego wartość wynosi około milion złotych, pozyskano dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Świętokrzyskiego na lata 2007-2013, budżetu państwa oraz Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Kielcach w kwocie 369.692 zł – w formie pożyczki. W ramach projektu istniejąca kotłownia węglowa zostanie przebudowana na kotłownię opalaną gazem ziemnym.

Nowa kotłownia będzie w pełni zautomatyzowana i przyjazna dla środowiska.

Zadanie wykonuje firma „OTECH” Sp. z o.o. z Gorlic.



... dla rozwoju Województwa Świętokrzyskiego...



W dniu 16 września 2013 roku Burmistrz Jarosław Zatorski podpisał umowę z wybranym w drodze przetargu nieograniczonego wykonawcą na realizację zadania pn. „Przebudowa i rozbudowa budynku OSP w Śladkowie Małym na potrzeby świetlicy wiejskiej, w celu utworzenia Centrum Aktywności Lokalnej”. Wykonawcą robót budowlanych będzie firma Usługi Remontowe – Budowlane Krzysztof Parlak z Sępichowa (umowa na kwotę 1.001.356,36 zł).

Budynek będzie przeznaczony do pełnienia funkcji świetlicy wiejskiej, w której zostanie utworzone Centrum Aktywności Lokalnej oraz w części jako zaplecze Ochotniczej Straży Pożarnej. Na parterze powstanie sala wielofunkcyjna przeznaczona na zebrania wiejskie i imprezy

okolicznościowe wraz z pomieszczeniem socjalnym i pomieszczeniami sanitarnymi. Na poddaszu zaprojektowano salę wielofunkcyjną, salę szkoleniową oraz zespół pomieszczeń sanitarnych. W ramach zaplecza dla OSP powstaną boksy garażowe dla samochodu strażackiego i łodzi oraz pomieszczenie magazynowe.

Gmina złożyła wnioszek o dofinansowanie tej inwestycji z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007 – 2013 w ramach Działania 413 „Wdrażanie Lokalnych Strategii Rozwoju” z zakresie operacji odpowiadających warunkom przyznania pomocy w ramach Działania „Odnowa i rozwój wsi”.

Termin realizacji inwestycji: do 22 sierpnia 2014 roku.

Gimnazjum im. Generała Kazimierza Tańskiego Szkoła Odkrywców Talentów

Nasza szkoła corocznie podejmuje liczne działania na rzecz ucznia zdolnego. Wreszcie zostały one dostrzeżone i placówka uhonorowana została tytułem „Szkoła Odkrywców Talentów”, nadawanym przez Ośrodek Rozwoju Edukacji w Warszawie.

Tytuł ten stanowi wyróżnienie dla szkół, które w istotny sposób przyczyniają się do odkrywania oraz wspierania zainteresowań i uzdolnień dzieci i młodzieży. Placówka, której przyznano powyższy tytuł, zostaje umieszczona na ogólnopolskiej mapie szkół, na stronie www.ore.edu.pl/odkrywamytalenty. Starania o uzyskanie tytułu prowadzone były w roku szkolnym 2012/2013.

W składanym wniosku wykazane zostały wysokie osiągnięcia dydaktyczne uczniów naszej szkoły.

W bieżącym roku szkolnym finalistami wojewódzkich konkursów przedmiotowych zostali: Aleksandra Idzik (język angielski, biologia), Karina Kołomańska (fizyka, matematyka), Wiktor Korczyński (język polski, historia), Karolina Zgrzebnicka (biologia).

W finale XI Konkursu Informatycznego wziął udział Szymon Ktra z kl. IIIa,

który został laureatem tego konkursu. W konkursie matematycznym Olimpus laureatami zostali: Aleksandra Idzik, Patryk Janus i Karina Kołomańska. Ponadto szkoła corocznie uzyskuje wysokie osiągnięcia na gruncie artystycznym i sportowym.

Łukasz Prażuch uczeń klasy 1b uczestniczył wraz z bibliotekarzem w uroczystym podsumowaniu XXIX Międzynarodowego Konkursu Literackiej Twórczości Dzieci i Młodzieży Gimnazjalnej w Polskiej Filharmonii Sinfonia Baltica w Słupsku. Uczeń został laureatem tego konkursu za wiersz pt. „Prośba”. Tytuł finalistów Olimpiady Informatycznej Gimnazjalistów uzyskało czterech uczniów: Szymon Ktra, Patryk Janus, Marcin Ściana, Wiktor Stradowski.

Młodzież z powodzeniem reprezentowała nasze gimnazjum w różnych w zawodach sportowych, konkursach ekologicznych, projektach edukacyjnych. 13 czerwca 2012 r. rozdano nagrody w konkursie dla szkół gimnazjalnych za realizację projektu edukacyjnego pt. „Świadomi zagrożenia - ogień w lesie a przyroda”. Konkurs realizowany był w ramach społecznej kampanii informacyjno – edukacyjnej „Świadomi Zagrożenia” prowadzonej przez PGL Lasy Państwowe, współfinansowanej ze środków Instrumentu Finanso-

wego Life + oraz Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Głównym celem konkursu było podniesieniu świadomości w temacie ochrony przeciwpożarowej lasów i terenów leśnych. Uroczyste wręczenie dyplomów i certyfikatów odbyło się w Hotelu Dal w Kielcach. Uczestnikami konkursu była młodzież gimnazjalna województwa świętokrzyskiego i lubelskiego, w tym uczniowie z Gimnazjum gen. Kazimierza Tańskiego w Chmielniku.

Zadaniem uczestników było wykonanie projektu edukacyjnego związanego tematycznie z zapobieganiem pożarom lasu. Efekt pracy należało przedstawić w postaci fotoalbumu, prezentacji multimedialnej oraz krótkiego spotu, zamieszczonego w serwisie internetowym. Nasi gimnazjaliści Chabik Aleksandra, Łużak Natalia, Ramiączek Patrycja, Skuza Bartłomiej, Stępień Andżelika zajęli jedno z sześciu nagrodzonych miejsc regionu lubelsko-świętokrzyskiego. W nagrodę zostali wyróżnieni wyjazdem na wakacyjną Zieloną Szkołę do Białki Tatrzańskiej. W bieżącym roku szkolnym szkoła pracowała z uczniem zdolnym realizując projekt POKL „Na szlaku własnej przyszłości” oraz innowację pedagogiczną „Zostać Przedsiębiorczym”.

Mamy nadzieję, że uzyskanie tytułu Szkoła Odkrywców Talentów będzie promocją naszej szkoły w regionie i środowisku lokalnym, przyczyni się do wymiany dobrych praktyk z innymi wyróżnionymi placówkami.

Zespół ds. promocji szkoły



Wakacje gimnazjalistów w Bieszczadach

90 uczniów Gimnazjum im. gen. K. Tańskiego miało niepowtarzalną okazję przebywać wraz z rówieśnikami w Bieszczadach. Uczniowie w dwóch grupach po 45 osób wraz z opiekunami spędzili 6 słonecznych dni w Ośrodku Wypoczynkowym Molo w Polańczyku nad brzegiem pięknego Jeziora Solińskiego. Wyjazd uczniów był całkowicie sfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach realizowanego przez szkołę projektu PO KL „Na szlaku własnej przyszłości”. Zielona Szkoła została zorganizowana przez autorów projektu: J. Zamojską, J. Radwańską, J. Kołomańską i D. Stanek. Ponadto do opieki nad uczniami zaangażowali się nauczyciele i pracownicy gimnazjum: S. Wrona, G. Zychowicz, Z. Kłonica i W. Kłonicki. Wszyscy wykonywali swoją pracę nieodpłatnie, dbając nie tylko o bezpieczeństwo, ale także o zapewnienie gimnazjalistom atrakcyjnego wypoczynku.

Jezioro Solińskie dostarczało młodzieży wielu doznań, codziennie czekała na nas piaszczysta plaża z boiskiem do siatkówki plażowej. Okoliczne porty zachęcały do pływania na jachtach, statkach, rowerkach wodnych i kajakach. Nasi uczniowie korzystali ze wszystkich

powyższych atrakcji, ponieważ sprzyjała nam piękna, słoneczna pogoda.

Wakacyjna przygoda uczniów obfitowała również w szereg wyjazdów edukacyjnych. Za najbardziej poznawczy młodzież uznała pobyt w Centrum Dziedzictwa Szkła w Krośnie, jedynym w Polsce interaktywnym centrum turystyczno-kulturalnym prezentującym temat hutnictwa szkła i szklanej twórczości. Uczniowie z bliska zobaczyli procesy jego tworzenia, zdobienia i obróbki, w których wzięli czynny udział. Ponadto zwiedzili ekspozycję najwspanialszych dzieł mistrzów szklanej sztuki, a także zakupili „szklane pamiątki”.

Gimnazjaliści z dużym zainteresowaniem zwiedzili Muzeum Budownictwa Ludowego (skansen) w Sanoku, gdzie zobaczyli typowy układ zabudowy wsi z okresu XVII-XX wieku wraz z obiektami użyteczności publicznej i sakralnymi (piękne cerkwie). Ponadto w Muzeum Historycznym w Sanoku zapoznali się z techniką tworzenia ikon oraz obejrzeni bardzo bogaty i różnorodny zbiór prac ikonograficznych. Ogromne wrażenie na młodych ludziach wywarła twórczość Zdzisława Beksińskiego, którego galeria prac znajduje się także w tym muzeum.

Chłopcy byli szczególnie zainteresowani zwiedzaniem Elektrowni Szczytowo – Pompowej w Solinie. Grupa mogła zejść do wnętrza zapory, która stanowi obiekt strategiczny i jest jedynym w swoim rodzaju miejscem, gdzie produkuje się energię odnawialną z wykorzystaniem olbrzymich turbin wodnych.

Wieczory w ośrodku wypoczynkowym były także ciekawe, a to dzięki pilotowi i jednocześnie przewodnikowi wyjazdu – panu Waldemarowi P., osobie o niezwykłym usposobieniu, która swoim dowcipem, humorem, śmiechem, a przede wszystkim ogromnym zaangażowaniem w swoją pracę nie pozwoliła nikomu ani przez chwilę się nudzić. Codziennie były organizowane dyskoteki, gry i zabawy dla uczniów (bilard, tenis ziemny, stołowy, siatkówka, badminton). Pobyt rozpoczęliśmy i zakończyliśmy ogromnym ogniskiem z pieczeniem kiełbasek.

Wszyscy uczestnicy wyjazdu byli zachwyceni czasem spędzonym w Bieszczadach. Opinie uczniów były bardzo pozytywne, niektóre z nich warto są cytowania:

„...wrażenia z pobytu są niesamowite, Jest ich tak dużo, że nie wiem od czego zacząć...”



„Było super!!! Ciekawe wycieczki, miła atmosfera, wspinały przewodnik i najlepsi opiekunowie. Cieszę się czasem spędzonym ze znajomymi. Najlepsza wycieczka w moim życiu!!!”

„Zielona Szkoła została świetnie zorganizowana. Dziękuję, że mogłam tu być!”

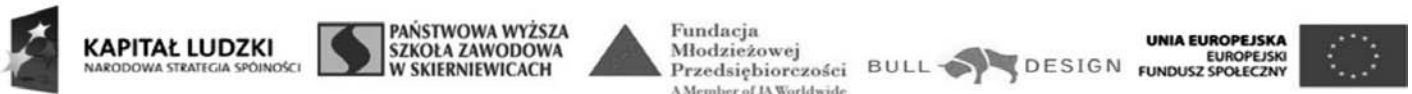
„Wspólnie spędziliśmy cudowny czas! Szkoda odjeżdżać.”

„Bez lizusostwa, stwierdzam, że opiekował się nami ekstra „zestaw” opiekunów...”

„Pan Waldek (pilot) jest najzabawniejszym człowiekiem jakiego znam. Ma świetne kapelusze i potrafi wywołać II wojnę światową na ognisku...”

Młodzież pełna wrażeń wróciła do Chmielnika, a cudowne chwile utrwaliła na setkach zdjęć wykonanych w każdym odwiedzanym miejscu. Dyrekcja szkoły i koordynatorzy projektu uznają wyjazd za wielki sukces placówki. Mamy ogromną satysfakcję, że nasza praca została doceniona przez uczestników wyjazdu i ich rodziców. Jesteśmy przekonani, że takie przedsięwzięcia sprzyjają rozwojowi naszych uczniów, a szkoła jest placówką dbającą o wszechstronną edukację młodzieży. Za rok kolejna grupa 90 uczniów wyjedzie w Bieszczady w ramach trwającego projektu.

Koordynatorzy projektu



Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Rok szkolny 2012/2013 był drugim rokiem w trakcie którego, w Gimnazjum im. Generała Kazimierza Tańskiego w Chmielniku testowany był innowacyjny program edukacyjny z multimedialnym pakietem dla uczniów i nauczycieli „Zostać przedsiębiorczym”. Realizowały go wszystkie klasy pierwsze – 134 uczniów. Program ten miał na celu przygotowanie gimnazjalistów do realizacji edukacyjnego projektu uczniowskiego oraz rozbudzenie zainteresowań i kształtowanie postawy przedsiębiorczej. W czasie realizacji uczniowie mogli korzystać z różnorodnych materiałów pomocniczych opracowanych na potrzeby programu. Baza zaproponowanych zadań i ćwiczeń była bardzo bogata. Wszystkie realizowane zadania cieszyły się zainteresowaniem, wyzwały ogromną aktywność i pomysłowość. Uczniowie podejmowali dość ambitne zadania, gdyż są to kreatywni młodzi ludzie z wieloma wspaniałymi pomysłami i chęcią działania. Dobrą opinią program cieszył się wśród rodziców, którzy z wielkim zainteresowaniem słuchali sprawozdań z różnych etapów realizacji programu. Opowiadali także o zaangażowaniu

swoich dzieci w działania w ramach swoich projektów. Do realizacji programu „Zostać przedsiębiorczym” nauczyciele klas pierwszych przygotowywali się podczas warsztatów e-learningowych. Oprócz bogatego warsztatu pomocy multimedialnych, nauczyciele otrzymali nowe narzędzie do pracy w postaci e-notesu, w którym zapisywali swoje spostrzeżenia o uczniach, a program opracowywał postęp uczniów. Uczniowie klas pierwszych przygotowywani byli do realizacji projektów i zrealizowali 29 własnych pomysłów w czasie całego roku.

W roku szkolnym 2013\2014 program „Zostać przedsiębiorczym” realizować będzie kolejna grupa klas pierwszych w liczbie 107 uczniów.

Zofia Kłoniczka - koordynator projektu

CIS w działaniu

15 marca 2013 r. w Chmielniku, przy współpracy z gminami Chmielnik i Pierzchnica w odnowionym budynku przy ulicy Witosa, byłej siedzibie MOPS, otwarto pierwsze w powiecie ziemskim kieleckim Centrum Integracji Społecznej. Zadaniem tej instytucji jest przygotowanie osób bezrobotnych do aktywności zawodowej. Przez 2 lata realizacji projektu, będzie to około 50 osób z terenu Gminy Chmielnik. – „Realizacja podjętego zadania przebiega sprawnie i bez zakłóceń. Aktualnie współpracujemy z Zakładem Usług Komunalnych, Zakładem Opiekuńczo – Leczniczym oraz Spółdzielnią Socjalną „Chmielnickie Smaki”, informuje kier. CIS Janina Mikołajczyk.

Na zdjęciach: Prace porządkowo – pielęgnacyjne na terenie Kompleksu Sportowo – Rekreacyjnego przy ul. Kwiatowej i w Parku Niepodległości.

Waldemar Kwiatkowski



Przedшкоlaki z Chmielnika pomagają chorej Zuzi Zakręcona akcja!!!

W roku szkolnym 2012/2013 przedszkolaki z Samorządowego Przedszkola w Chmielniku po raz kolejny wzięły udział w konkursie zbiórki plastikowych nakrętek pod hasłem „Pomyśl zanim wyrzucisz”. Akcja realizowana była w ramach programu edukacji ekologicznej w zakresie selektywnej zbiórki stałych odpadów komunalnych.

Przedшкоlaki z pomocą rodziców i nauczycieli zbierały plastikowe nakrętki (PET) po napojach, sokach, kawie, chemii gospodarczej, środkach przemysłowych itp. Następnie kolorami je posegregowały i przekazały do sprzedaży.

W zbieraniu nakrętek codziennie pomagał pluszowy Misiek Zdzisiek z Fundacji „Błękitny Promyk Nadziei”, która na co dzień prowadzi akcję pomocy dla dzieci chorych i niepełnosprawnych, które straciły niespodziewanie zdrowie i potrzebują pomocy. Inicjatywa nosi nazwę „Misiek Zdzisiek Zbiera Nakrętki”, popierana przez Marszałka Województwa Świętokrzyskiego Adama Jarubasa, Wojewodę Świętokrzyskiego Bożenę Pałka-Korubę oraz Starostę Jędrzejowskiego Edmunda Kaczmarka. Maskotka stała w holu przedszkola z transparentem i wielką beczką przypominając o zbiórce i celu akcji na rzecz małej 7-letniej Zuzi Stachowicz z Buska-Zdroju, pod hasłem „Ty też możesz pomóc Zuzi!”.

Przedшкоlaki włączyły się w pomoc dla dziewczynki chorej na nowotwór, podopiecznej Fundacji „Wyspy Szczęśliwe” w Krakowie. Zuzię czeka długie leczenie. Aby dziewczynka wróciła do zdrowia po zakończeniu leczenia w Polsce musi poddać się terapii leczenia przeciwciałami w Niemczech, które nie jest refundowane przez NFZ.

W konkursie wzięło udział 110 przedszkolaków. Łącznie zebrano 112 kg nakrętek, co w przeliczeniu na każde dziecko daje 1,02 kg. Każdy dodatkowy kilogram to dodatkowe pieniądze, które zasilą subkonto Zuzi. Każda złotówka to większe szanse na wyzdrowienie dziewczynki.

Przedшкоlaki mocno trzymają kciuki za Zuzię i życzą szybkiego powrotu do zdrowia i grona rówieśników. Obiecują także ponownie zaangażować się w akcję zbierania nakrętek w następnym roku.

Małgorzata Ślusarska



Pierwszy dzwonek

W poniedziałek 2 września o godzinie 9.00 odbyła się inauguracja roku szkolnego 2013/2014. W placówkach, prowadzonych przez UMiG Chmielnik tj. w Gimnazjum im. gen. Kazimierza Tańskiego, Szkole Podstawowej im. Stefana Żeromskiego w Chmielniku, Szkole Podstawowej im. Jana Pawła II – wchodzącej w skład Samorządowego Zespołu Placówek Oświatowych w Piotrkowicach, Szkole Podstawowej w SZPO w Suchowoli, Szkole Podstawowej w Śładkowie Małym, Szkołach Podstawowych w Lubani i Zreczu Dużym, w szkolnych ławkach zasiadło ogółem 1275 uczniów. W uroczystości uczestniczyli dyrektorzy szkół, nauczyciele, pracownicy administracji, rodzice i uczniowie. Godzinę wcześniej w kościołach parafialnych w Chmielniku i Piotrkowicach odprawiono msze święte „za pomyślny rok szkolny”, w których udział wzięli wszyscy ci, którzy modlitwą chcieli poprzedzić pójście do szkoły po wakacyjnej przerwie. Redaktorowi Nowego Kuriera Chmielnickiego obecnemu na uroczystości w szkole w Chmielniku jedna z matek powiedziała – „Jestem bardzo zadowolona, że mój siedmioletni wnuczek Patryk, będzie uczęszczał na zajęcia prowadzone w tutejszej szkole. Osobiście mam ogromny sentyment i przywiązanie do tego miejsca. W szkole w Chmielniku uczyli się tuż po wojnie moi rodzice, potem ja i moje dzieci, a teraz z tornistrem na plecach podąży do niej najmłodszy przedstawiciel naszej rodziny. Podobnie, jak wielu moich znajomych, mam wielki szacunek zarówno dla dyrektora Hieronima Górskiego jak i podległych mu pedagogów, o których wiem, że z wielką odpowiedzialnością podchodzą do swoich obowiązków i otaczają z istic matczyną troską, powierzone ich opiece dzieci.

Tekst i zdjęcia:
Waldemar Kwiatkowski



Podsumowanie „Wakacji na Wspólnej”

Dobiegły końca „Wakacje na Wspólnej”. Biblioteka w Chmielniku przez dwa miesiące (od poniedziałku do piątku) oferowała dzieciom różnorodne zajęcia. Nasi najmłodsi czytelnicy spędzający wakacje w domu mogli wypełnić swój wolny czas twórczą i jednocześnie przyjemną zabawą.

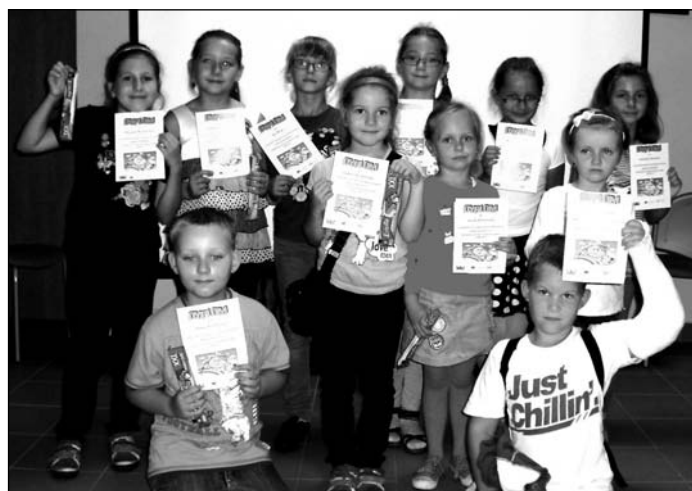
Dużym zainteresowaniem cieszyły się formy plastyczne i komputerowe, zabawy ruchowe na świeżym powietrzu, gry edukacyjne oraz zajęcia czytelnicze pn. „Książka w życiu pomaga”.

W deszczowe dni dzieciom towarzyszyły m.in. spotkania z bajką i filmem. Prawdziwym hitem okazały się zajęcia z cyklu „Origami krok po kroku”. Wszystkie prace małych artystów można obejrzeć w bibliotecznej galerii.

Finałem „Wakacji na Wspólnej” była mini dyskoteka, biblioteczne karaoke i słodki poczęstunek. Wszyscy uczestnicy zostali uhonorowani pamiątkowymi dyplomami.

Serdecznie dziękujemy dzieciom za skorzystanie z naszej oferty i zapraszamy do udziału w proponowanych przez nas zajęciach, które odbywają się w ciągu roku szkolnego.

Edyta Gruszczyńska



Fundacja
Orange

Biblioteka bierze udział w programie „Orange dla bibliotek”

Fundacja Orange w 2013 roku przyznała Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy Chmielnik dotację w wysokości 7 818,03 zł.

Celem dotacji jest edukacja oraz popularyzacja i zwiększenie wykorzystania Internetu przez pracowników i użytkowników Bibliotek, a w szczególności na zapewnienie dostępu do szerokopasmowych łączy internetowych w placówce głównej i filiach w okresie do dnia 31 grudnia 2013 r. włącznie.

Festyn rodzinny

Zespół „Seger” Kamila Kryczki ze Śladkowa Małego w sześciuosobowym składzie, z doskonałą sekcją instrumentów dętych, grający „na żywo” najpopularniejsze przeboje muzyki rozrywkowej oraz zespoły folklorystyczne „Śladkowlanki” i „Źródło Sanicy” - stanowiły oprawę artystyczną festynu rodzinnego, który odbył się w sobotę 20 lipca br. w Śladkowie Małym.

Mieszkańcy wioski, agroturyści i liczni mieszkańcy okolicy mieli okazję do wielogodzinnej, niczym nie zakłóconej zabawy. Organizatorzy, szczególną uwagę przywiązali do zapewnienia maksimum rozrywki najmłodszym uczestnikom festynu. W programie znalazły się m.in. ciekawe konkursy (tańca, wiedzy, piosenki itp.). Sponsorzy imprezy zadbali o atrakcyjne nagrody dla laureatów i uczestników poszczególnych konkurencji. – „Dawno nie bawiłem się tak dobrze jak dziś. Dopisała fantastyczna pogoda, a organizatorzy zadbali o to aby sobotnie popołudnie było atrakcyjne dla uczestników wspólnej zabawy. Cieszyli mnie najmłodsi mieszkańcy wioski biorący udział w konkursach oklaskiwani przez rodziców, babcie i dziadków. - Z zainteresowaniem przyglądałem się, na szczęście tylko pozorowanej, akcji ratowników z Jednostki Ratowniczo – Gaśniczej w Chmielniku, którzy sprawnie, z użyciem nowoczesnego sprzętu, uwolnili kierowcę zakleszczonego wewnątrz „rozbitego” w wypadku auta. Z uznaniem patrzyłem na młodego śladkowlanina Wojtka Wieczorka, który ze znajomością rzeczy dawał wszystkim lekcję niesienia pierwszej pomocy poszkodowanej osobie. Zamierzałem wcześniej wrócić na swoją kwaterę, jednak kiedy rozległy się dźwięki muzyki, przygrywającego do tańca zespołu oraz piękny głos towarzyszącej mu wokalistki, ruszyłem w tany i tak się zapamiętałem w tańcu, że nawet nie zauważyłem kiedy minęła północ. Zabawa w gronie życzliwych sobie, potrafiących się cieszyć życiem śladkowlan przekonała mnie, że opowieści o tej niezwyklej wiosce, jako żywo nie są wysane z palca. Z ogromnym uznaniem odnoszę się także do sponsorów imprezy, wymienionych wielokrotnie przez konferansjerów, dzięki którym uczestnicy konkursów wiedzy i loterii, mogli się cieszyć bardzo atrakcyjnymi nagrodami rzeczowymi” – komentował wyraźnie zadowolony pan Stanisław, agroturysta z Warszawy.

Waldemar Kwiatkowski





Festyn w Przededworzu

W niedzielę, 28 lipca br. przededwozanie wspólnie z mieszkańcami naszej gminy bawili się podczas festynu rodzinnego, zorganizowanego przez Radę Sołeczką, Koło Gospodyń Wiejskich oraz Klub „Wolna Strefa” w Przededworzu. Na scenie przed licznie zgromadzoną publicznością wystąpiły dziecięce i młodzieżowe zespoły, a wśród nich: duet taneczny „Duo Team” i grupa taneczna „Biedroneczki” z KWS w Przededworzu, zespół taneczny z KWS w Celinach, zespół taneczny z KWS w Sędziejowicach oraz utalentowane wokalistki Patrycja Hańcko z KWS w Szyszczycach i Wiktoria Misztal z Grabowca. Zainteresowanie wzbudził quiz dla dzieci, przedstawienie o tematyce wakacyjnej i występ muzyczny – wokalny w wykonaniu klubowiczów z Przededworza. Z entuzjazmem przyjęto zespoły folklorystyczne ze Śladkowa Małego – „Źródło Sanicy” i „Śladkowiarki”. Ręśnistymi brawami nagradzano zarumienione, przytupujące w rytm muzyki ludowe śpiewaczki, wyśpiewujące na przemian rzewne walczyki, skoczne poleczki i siarczyste obertasy. Wczesnym wieczorem rozpoczęła się zabawa taneczna z udziałem zespołu wokально – instrumentalnego „Sekret” z Borzykowskiej. - Kiedy na niebie ukazały się granatowe chmury, a w chwilę potem lunął siarczysty deszcz, bałam się, że przygotowany wspólnymi siłami festyn, nie odbędzie się. Odetchnąłem z ulgą, gdy niebo rozpogodziło się i na plac przed świetlicą zaczęli schodzić się ludzie. Atmosfera z każdą chwilą stawała się coraz radośniejsza. Część widzów zajęła miejsce tuż przed sceną, inni woleli obserwować artystyczne prezentacje z nieco dalszej perspektywy, zajmując miejsca w cieniu ogrodowych parasoli. Najmłodszy, oprócz porcji śpiewu, tańca i muzyki mieli dodatkową atrakcję w postaci ogromnego nadmuchiwanego zamku ze zjeżdżalnią. Na uznanie zasłużyła prowadząca imprezę instr. Anna Miśkiewicz oraz gospodynie Lucyna Bielecka, Krystyna Bielecka, Ewa Hen, Jadwiga Przychodzień, Krystyna Sobczyńska, Barbara Tomczyk, Zofia Tomczyk, Marta Burchan, Cecylia Musiał, Zofia Szcześniak, Elżbieta Piotrowicz, Halka Stęplewska, Danuta Tomczyk, które przygotowały apetyczny poczęstunek dla uczestników festynu – komentował sołtys Przededworza Stanisław Musiał.

Tekst i zdjęcia: Waldemar Kwiatkowski



Odpust w Piotrkowicach

W niedzielę, 8 września br. w Sanktuarium Matki Bożej Loretańskiej w Piotrkowicach odbyły się doroczne Uroczystości Odpustowe Narodzenia NMP. Uroczystej Sumie przewodniczył ks. bp. Józef Wysocki. Wspólnie z rzeszą wiernych modlili się przedstawiciele powiatu kieleckiego i samorządowcy z okolicznych gmin, Rycerze Kolumba, kawalerzyści ze Stowarzyszenia „Koń to Tradycja” oraz delegacje z wieńcami dożynkowymi. Poświęcono kolejne stacje Ogrodu Różańcowego. Z Chmielnika przybyła pielgrzymka prowadzona przez ks. Franciszka Siarka, proboszcza Parafii Chmielnik.

Tekst i zdjęcia Waldemar Kwiatkowski





Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej

**Rządowy Program na rzecz Aktywności Społecznej Osób Starszych
na lata 2012-2013**

Lekcja aktywnego starzenia się w gminie Chmielnik

W dniach 9 - 11 września 2013 roku odbył się wyjazd studyjny uczestników projektu „Lekcja aktywnego starzenia się w gminie Chmielnik” do Elbląga. Wyjazd w całości był finansowany z dotacji Rządowego Programu na Rzecz Aktywności Osób Starszych Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej.

Podczas pobytu na Żuławach chmielnicki seniorzy odwiedzili Regionalne Centrum Wolontariatu celem poznania dobrych praktyk w zakresie wolontariatu senioralnego. Wybór tego kierunku nie był przypadkowy. Miasto Elbląg razem z Akademią Rozwoju Filantropii w Polsce jest jednym z prekursorów w zakresie rozwoju pracy osób starszych na rzecz innych. Nasi emeryci mogli się o tym przekonać na miejscu.

Podczas spotkania Gabriela Zimirowska - prezes Regionalnego Centrum Wolontariatu przedstawiła początki rozwoju i jakie korzyści przynosi praca wolontariacka osób w wieku 50+. Zostały zaprezentowane osoby, które zajęły się działalnością w charakterze wolontariusza seniora. Pokazano różne obszary i dziedziny, w których istnieją realne potrzeby pomocy ze strony osób w wieku senioralnym.

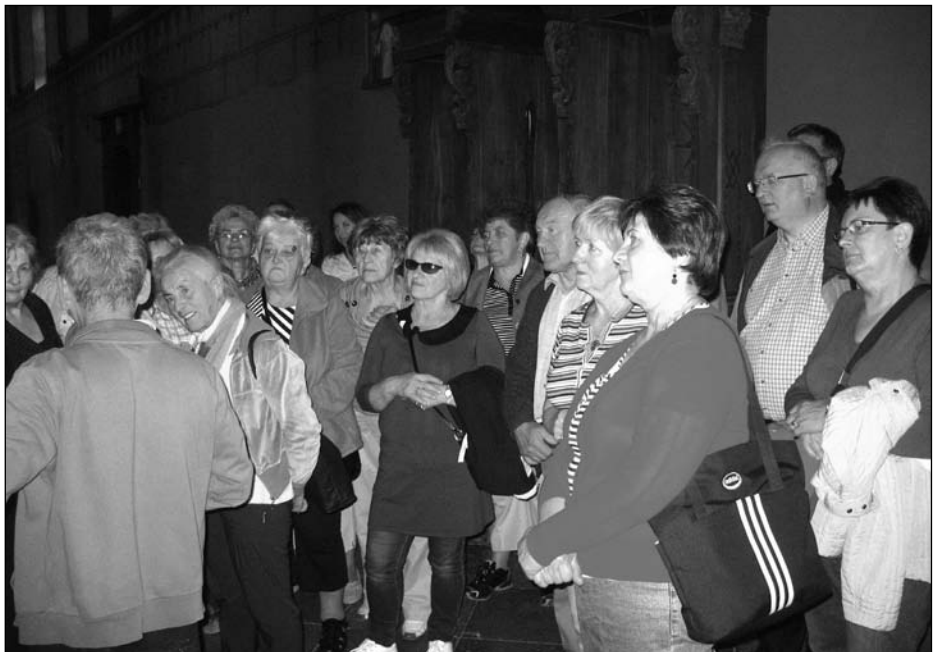
Okazuje się, że seniorzy dysponują rzadką w dzisiejszych czasach wartością - CZASEM, i to właśnie pozwala na głębsze zaangażowanie się w regularną pomoc innym.

Po spotkaniu odbyła się burzliwa dyskusja nad zagadnieniem takiej formy pracy, która nie przynosi korzyści materialnych ale daje poczucie satysfakcji, dobrze spełnionego obowiązku oraz wzmocnienia poczucia własnej wartości.

Po powrocie do Chmielnika, pierwszym krokiem będzie zbudowanie bazy wolontariuszy seniorów. Aby było to możliwe, konieczne jest dotarcie do osób starszych z informacją na temat wolontariatu. Dla wielu seniorów jest to pojęcie obce - nie wiedzą, że poprzez taką formę pracy można się realizować. Roli informacyjnej i popularyzującej zagadnienie w środowisku lokalnym, podjęli się uczestnicy wyjazdu.

Czas spędzony na Żuławach, był również okazją aby zobaczyć najciekawsze miejsca tego zakątku Polski. Seniorzy odwiedzili m.in. Frombork, zwiedzili miasto Elbląg a w drodze powrotnej Zamek Krzyżacki w Malborku i rynek w Toruniu.

Koordinator projektu – Anna Paluch



Narodowe Czytanie

6 września 2013 roku w Domu Kultury w Chmielniku odbyła się akcja „Narodowe Czytanie”. W spotkaniu, którego organizatorem była Biblioteka Publiczna wzięli udział: burmistrz Miasta i Gminy Chmielnik Jarosław Zatorski, uczniowie szkoły podstawowej oraz gimnazjum, nauczyciele, członkowie Koła Emerytów i Rencistów, podopieczni Środowiskowego Domu Samopomocy oraz zainteresowani mieszkańcy. Zgromadzona publiczność miała przyjemność wysłuchania utworów Aleksandra Fredry w interpretacji Andrzeja Zagdańskiego – solisty Opery Narodowej w Warszawie. Uczestnicy zostali zaproszeni do wspólnego czytania pn. „Fredro znany i mniej znany, ale zawsze czytany”. Wśród wykonawców znaleźli się m.in. uczniowie, a także przedstawiciele Koła Emerytów i Rencistów oraz Środowiskowego Domu Samopomocy w Chmielniku. Całość spotkania urozmaicił quiz „Kto to powiedział?” wykorzystujący cytaty z dzieł Aleksandra Fredry. Dopełnieniem uroczystości była muzyka z epoki hrabiego oraz wystawa książek jego autorstwa. Należy dodać, iż wszyscy uczestnicy, którzy posiadali własny egzemplarz książki z twórczością Aleksandra Fredry, mogli otrzymać dzięki specjalnej pieczęci przysłanej z Biura Kultury i Dziedzictwa Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej pamiątkowy stempel z tegorocznej odsłony „Narodowego Czytania”.

Ewa Wawrzyk



Candelia

Podczas ubiegłorocznych Targów Kielce – „Strefa HandMade - prezenty z duszą”, wśród kilkudziesięciu wystawców dużym zainteresowaniem cieszyło się stoisko z unikatowymi, ręcznie rzeźbionymi świecami, tworzonymi przez utalentowane artystycznie małżeństwo Joannę i Wojciecha Kuziów z Chmielnika. Doceniając fakt, że przyciągająca uwagę tłumów, efektowna wystawa była ozdobiona elementami promującymi nasze miasto postanowiliśmy poznać bliżej twórców tego niezwykłego rękodzieła. W bramie posesji oznaczonej numerem 19 a, przy ulicy Dygasińskiego, tam gdzie swoją siedzibę ma Przedsiębiorstwo Produkcyjno Handlowe „CANDELIA”, przywitani nas sympatyczni gospodarze, zapraszając na rozmowę w gustownie urządzonej salonie.

Red. - Skąd się wziął pomysł na tworzenie niezwykłych świec, z których każda zasługuje na miano dzieła sztuki?

J.K. – Przez pewien okres czasu pozostawałam bez pracy. Długo zastanawiałam się nad sposobem uzupełnienia domowego budżetu. Wiadomo przecież, jak trudno przebić się na rynku pracy, gdzie niemal każda dziedzina została opanowana przez osoby pracowite i przedsiębiorcze. Pewnego wieczoru doznałam olśnienia. Przypomniała mi się wycieczka do Chorwacji i kobieta, która w skromnym, ulicznym kramiku wykonywała, na oczach turystów ozdobne świece. Uznałam, że warto podjąć podobną próbę, tym bardziej, że zdaniem rodziny i znajomych posiadam tzw. zmysł artystyczny.

Red. - Domyślałam się więc, że wszystko poszło „jak z płatka”?

J.K. O nie! Okazało się, że przedsięwzięcie nie jest takie proste, jakby się to z pozoru wydawało. Niemożliwością, z powodu dzielącej nas odległości, było prosić o radę kobietę z chorwackiego miasteczka. Pozostawał Internet i żmudne wyszukiwanie przydatnych informacji. W końcu udało się. Proces powstawania świecy podzielony jest na kilka etapów. Najpierw należy wykonać rdzeń z przezroczystej stearyny. Następnie wielokrotnie zamaczać go w różnokolorowych woskowych barwnikach. W wyniku tej czynności powstaje bezkształtna kolorowa bryła, której należy nadać właściwą, przemyślaną wcześniej formę. W tym celu, przy pomocy odpowiednich narzędzi, przystępuje się do rzeźbienia. Należy robić to sprawnie i szybko, ponieważ rozgrzany wosk w ciągu 2 – 3 minut twardnieje, tracąc właściwości plastyczne. Po nadaniu zamierzonego kształtu świeca jest lakierowana, specjalnym antystatycznym lakierem, który nadaje jej wygląd zbliżony do porcelany. Potem pozostaje staranne pakowanie i sprzedaż gotowego wyrobu.

Red. - Ile świec można wykonać w ciągu dnia roboczego i czy cieszą się one zainteresowaniem potencjalnych nabywców?

J.K. – W ciągu dnia jesteśmy w stanie wykonać do 50 sztuk i przyznaję, że popyt na nasze świece jest spory. Nabywców znajdujemy m.in. podczas najrozmaitszych imprez plenerowych. Swoje stoisko mamy np. w czasie trwania „Dymarek świętokrzyskich”, „Turniejów rycerskich”, „Dni Kultury Żydowskiej”, „Jarmarku” w Spale, festynów itp. Na co dzień świece są dostępne, w przystępnej cenie, w naszej pracowni w Chmielniku, Galerii Manufaktura w Busku – Zdroju oraz w sklepach z pamiątkami i kwaciarniach na terenie powiatu kieleckiego. Cieszy nas to, że są one doceniane i kupowane również przez cudzoziemców – kuracjuszy buskiego kurortu. Nasze świece są ozdobą domów w m.in. w Anglii, Szwecji, Rumunii, Holandii, Niemczech. Do-



Joanna Kuzia

foto. W. Kwiatkowski

dają blasku stołom weselnym, pierwszokomunijnym, wigilijnym. Świetnie sprawdzają się podczas romantycznych kolacji i innych spotkań towarzyskich.

Red. - Czy wśród oferowanych przez Was świec znajdują się dwie identyczne?

J.K. – Nie! Ze względu na ręczną produkcję, każda świeca ma niepowtarzalny kształt i urok. Zapalona, tworzy niezwykle efektowny obraz, ponieważ do złudzenia przypomina rozświetlony lampion. Nie bez powodu, podczas okolicznościowych wystaw, są one kwalifikowane jako wyrób rękodzieła artystycznego. Nadają się doskonale na prezenty. Z powodzeniem zastępują bukiet kwiatów lub, jak kto woli są jego świetnym uzupełnieniem.

Red. - Gdzie, oprócz wspomnianych na wstępie Targów Kielce, promujecie swoje wyroby?

J.K. – Miejscem prezentowania świec są także Galerie Handlowe np. „Echo Kielce”, M-1 w Czeladzi. Jesteśmy zapraszani na imprezy plenerowe na terenie województwa świętokrzyskiego i województw ościennych. Pierwsze wykonane przez nas świece podarowaliśmy jako ozdobę Grobu Pańskiego w kościele parafialnym w Chmielniku, podczas Świąt Wielkanocnych A.D. 2012. Nasza firma rozwija się, tworzymy coraz to nowe wzornictwo i interesującą kolorystykę. Satisfakcjonuje nas zbytnie osiągnięty ze sprzedaży dochód. Podczas prezentacji poznaliśmy wiele ciekawych miejsc w kraju i pozyskaliśmy nowych przyjaciół.

Red. - Dziękuję za przekazane informacje. W imieniu zespołu redakcyjnego życzę dalszego rozwoju firmy i sukcesów w poszerzaniu kręgu odbiorców tych niezwykłych, mających w sobie przysłowiową „duszę”, świec.

Z Joanną i Wojciechem Kuzią rozmawiał
Waldemar Kwiatkowski



DOŻYNKI Suskrajowice –

W czwartek, 15 sierpnia 2013 roku, w Święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, podwójną okazją do świętowania mieli rolnicy Gminy Chmielnik, uczestniczący w dorocznym Święcie Płonów, zwyczajowo zwanych dożynkami. Areną niezwykle miłych, pełnych radości i wzajemnej życzliwości wydarzeń były Suskrajowice i sąsiadująca z nimi, przez międzę, Borzykowa. Wszyscy bez wyjątku cieszyli się z udanych, pomimo niesprzyjającej pogody zbiorów, lecz największy powód do satysfakcji mieli rolnicy odznaczeni odznakami honorowymi „Zasłużony dla rolnictwa”, które na wniosek burmistrza Miasta i Gminy Chmielnik, przyznał Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Stanisław Kalemba. Z rąk wojewody świętokrzyskiego Bożentyny Pałkki – Koruby, odznaczenia przyjęli rolnicy z Suskrajowic: Barbara Kuc, Andrzej Chmielewski, Krzysztof Wójcik. Z Borzykowy: Robert Banasik, Marek Chmielewski, Tadeusz Ciba, Zbigniew Koźbiał, Grażyna Lasia, Wojciech Sikorski – odznaczeni za osiągnięcia w produkcji roślinnej i zwierzęcej. Marek Mołas, Czesław Mołas, Jan Pabis, Janusz Zbigniew Więckowski – odznaczeni za osiągnięcia w produkcji roślinnej oraz Dorot Kumór – odznaczona za osiągnięcia w produkcji roślinnej i pszczelarstwie. Z otrzymanego dyplomu cieszył się wspólnie z innymi Zbigniew Moskał, który odznakę otrzymał podczas poprzednich dożynek. Ceremonii wręczenia odznak towarzyszyły okłaski i gratulacje, będące wyrazem uznania ze strony setek uczestników dożynkowej uroczystości.

Wymarzona przez Niebo na ten dzień zesłana pogoda towarzyszyła formowaniu się korowodu dożynkowego, który rozwijał swoje szyki w samym centrum odświętnie udekorowanych Suskrajowic. Zza kłębiastych, śnieżnobiałych obłoków wolno wędrujących po lazurowym niebie, raz po raz świeciło słońce, złocistym, ciepłym blaskiem rozświetlające niezwykle piękności, fantazyjne, misternie uplecione z kłosów zbóż dożynkowe wieńce, dzieło wprawnych rąk gospodyń wiejskich z: Borzykowy, Celin, Ciecierz, Grabowca, Holender, Kotlic, Lubani, Lip, Ługów, Łagiewnik, Minostowic, Piotrkowic, Przededworza, Suchowoli, Szyszczyc, Śładkowa Dużego, Śładkowa Małego, Suskrajowic, Sulisz-

GMINNE 2013

— Borzykowa

wa, Zrecza Małego, Zrecza Chałupczańskiego, Chmielnika. Pod kierunkiem odpowiedzialnych pracowników administracji samorządowej, sprawnie formował się stubarwny, emanujący radością i pogodą ducha, dożynkowy korowód. Tuż po wybiciu godziny czternastej rozległy się dźwięki pieśni „Niesiemy wieniec z kłosów pleciony, braciom od pługa i kosy”, śpiewanej przez niezastąpione w podobnych sytuacjach „Śladkowiarki”, po czym rozpoczął się przepiękny plenerowy spektakl, wypełniony pieśnią, muzyką, rzeniem i swoistym tańcem wierzchowych koni, dosiadanych przez wytrawnych, doświadczonych jeźdźców. Czoło pochodu stanowili kawalerzyści ze Stowarzyszenia „Koń to Tradycja”, w historycznych ułańskich uniformach wz.36 oraz udekorowane lando, otoczone wianuszkami urodziwych mieszkank Lubani, powożone przez raz po raz trzaskającego z bicia, prezesa Stowarzyszenia Pawła Wysockiego. Wśród rozśpiewanych ludowych artystek ze Śladkowa Małego znalazło się miejsce dla ostatniego klezmera Galicji, Leopolda Kozłowskiego i towarzyszącej mu dr Elżbiety Wojtas z Wrocławia. Nie krył wzruszenia i radości, leciwy muzyk i kompozytor, kiedy rozlegały się coraz to inne piosenki oraz melodie wygrywane przez pełnego animuszu akordeonistę. Raz po raz spoglądał pan Leopold za siebie, tam gdzie poprzedzany krucyfiksem i kościelnymi chorągiewami, których drzewce, krzepko dzierżyli w swoich wypracowanych, wzbudających ufność rękach strażacy, sunął dożynkowy korowód. Majestatycznie chwiało się poruszane lekkimi powiewami wiatru płótno sztandaru Ochotniczej Straży Pożarnej w Kotlicach, nadanego i poświęconego w czerwcu bieżącego roku... Dziarsko spoglądali wprost przed siebie starostowie dożynek Barbara Kuc – gospodyni z Suskrajowic z wiklinowym koszem w ręku i Marek Mołas – gospodarz z Borzykowy, niosący w dłoniach bochen dożynkowego chleba, obydwójce ubrani na tę okoliczność w paradne regionalne stroje. Razem z nimi z uśmiechem na twarzach podążali: Marianna Wira – przewodnicząca Rady Miejskiej w Chmielniku, burmistrz Jarosław Zatorski, Bożena Stępień – zastępca burmistrza, Andrzej Piwowarski – sekretarz gminy, radni RM – Teresa Chwalińska i Mieczysław Rutkowski, zaproszeni goście, a wśród nich b. senator Rzeczypospolitej Polskiej prof. Stanisław Żak,





starosta buski Jerzy Kolarz, grupa pracowników UMiG Chmielnik i inni uczestnicy rolniczego święta. Chrześcijański, katolicki charakter uroczystości podkreślała obecność ulubionych i cenionych przez parafian kapłanów- księdza dziekana Franciszka Siarka, proboszcza parafii Chmielnik i o. Leszka Stańczewskiego OCD, proboszcza parafii Piotrkowice. Rosło serce na widok mieniącego się wszystkimi kolorami tęczy korowodu. Z dumnym czołem, ubrani w odświętne garnitury, strażackie mundury lub stroje z nieodstępnymi ludowymi elementami, świadomi łączącej wszystkich wspólnoty, upojeni echem dożynkowych pieśni, szli przed siebie mężczyźni i kobiety, młodzież i dzieci. Rozciągający się na przestrzeni kilkuset metrów korowód zamykała ciągniona przez traktor fantazyjnie ustrojona platforma, a na niej grupa mieszkańców Borzykowskiej, z zespołem muzycznym wygrywającym od ucha biesiadne piosenki. W tyle została suskrajowicka świetlica ze „stadkiem słomianych świnek” oraz niezwykle dekoracje gospodarskich obejść, z traktorem „wyczarowanym” ze słomianych bali przez Rafała Żelichowskiego i rodzinę Nowaków, boisko ustrojone przez Nowaków, Biesagów, Rajchów i sołtysa Edwarda Rysiaka, z dominującym nad terenem słomianym „miśkiem”. Efektownie prezentowały się mijane, udekorowane, jak wiele innych, zagrody Rysiaków, Rajchów, Nowakowskich, Kuców, Sikorskich. Cieszyły oko: udekorowana przydrożna figura, kompozycje z polnych kwiatów i szmaciane kukły, wyobrażające kosiarzy, dziada z babą, wędkarza, umęczonych staruszków odpoczywających na skraju przydrożnego rowu, olbrzymie łaciate krowy wykonane z ogromnych słomianych kręgów i wiele innych, świadczących o pomysłowości mieszkańców wioski... Podobnymi dziełami ozdobiona była droga wiodąca do Borzykowskiej. Niezwykle efektownie prezentowała się „brama” z powitalnym napisem, usytuowana na rozdrożu, tam gdzie droga skręca w kierunku Bugaja, a miłych estetycznych wrażeń nastręczało schludne podwórze Jolantyny Piech ozdobione ciągnikiem z bocianim gniazdem. Kiedy korowód minął skrzyżowanie dróg, przed oczyma idących rozpostarła się szeroka okolica z kipiącymi zielonią laskami, gajkami i śródpolnymi enklawami drzew i krzewów. Krajobraz na zachodzie zamykały łagodne wzniesienia, ograniczające szeroko rozłożone łąki i pastwiska. Na wschodzie rozłożyły się pola uprawne, za którymi kuśliła amatorów leśnego runa, sina linia lasów, a o codziennej modlitwie przypominał krzyż widoczny na wieży kościoła w Balicach. W dole, przy drodze przyciągały spojrzenie kolejne

kukły wyobrażające zakochaną parę, utrudzonego rolnika, matkę niańcząca maleńkie dziecko i wiele innych. W górze, tuż pod obłokami, w kierunku południa szybowало bezszelestnie ogromne stado bocianów, podążających do odległych o tysiące kilometrów „ciepłych krajów”, skąd powrócą wraz z wiosną, aby w rodzinnych gniazdach zbudowanych na dachach stodół, mieszkalnych domów, słupach i na wierchołkach potężnych drzew wychować kolejne pokolenie, nierozłącznie związanych z polskim krajobrazem przepięknych ptaków... Na kolejnym skrzyżowaniu dokonano symbolicznego otwarcia wyremontowanego odcinka asfaltowej drogi wiodącej z Kostery do Borzykowskiej, po czym pomaszzerowano dalej, na zachód, aby po kilku minutach przekroczyć następną „bramę” i przejść pod transparentem z napisem „Witamy! Dożynki Gminne - Borzykowa 2013”. Wiła się, zdająca nie mieć końca, barwna korowodowa wstęga utworzona z ludzi, koni i wieńców, z których jeden wydawał się być piękniejszy od drugiego. Złociły się kłosa pszenicy, srebrzyły żyta. Paletą kolorów pyszniły się warzywa i owoce, którymi przybrano te pełne artyzmu wytwory ludowego rękodzieła. Z chlebem i solą wyszli na powitanie gościnni borzykowianie. Można było przysiąc, że podobnego widoku nie doświadczyły, na przestrzeni dziesięcioleci, ani przydrożna figura św. Floriana, ani rosnąca po drugiej stronie drogi prastara, rozłożysta grusza, niemi świadkowie rozgrywających się tutaj na przestrzeni dziejów wydarzeń. W Borzykowie, podobnie jak w Suskrajowicach, ustrojone były wszystkie gospodarstwa. Bale słomy wytyczały kierunek do ołtarza polowego i nowo wybudowanej świetlicy, gdzie za kilkanaście minut miała rozpocząć się oficjalna część uroczystości oraz następujące po niej występy artystyczne. Tymczasem korowód posuwał się dalej... Obiektywem aparatu fotograficznego omiatał okolicę znakomity artysta fotografik, wszędobylski Andrzej Pęczalski, a w pamięci notował coraz to nowe widoki redaktor Nowego Kuriera Chmielnickiego, który na tę chwilę przystoczył się w harmonistę, przygrywającego ludowym śpiewaczkom... Osobny artykuł należałoby poświęcić opisowi okolicy, zadbanym i przystrojonym zagrodom. Zabsorbowany grą na instrumencie reporter zdążył jednak zapamiętać, umajone kolorowymi wstążkami płoty i krzewy, wypchane słomą lub sianem szmaciane kukły wyobrażające krakowiaka, wiejskie gospodynie i rowerzystów. Zapadł w pamięci domek Józefy Szczygłowskiej, posesja Krystyna i Romana Stępników, słomiany zając oczekujący autobusu pod wiatą przystanku PKS, młockarnia, ręczna sieczkarnia



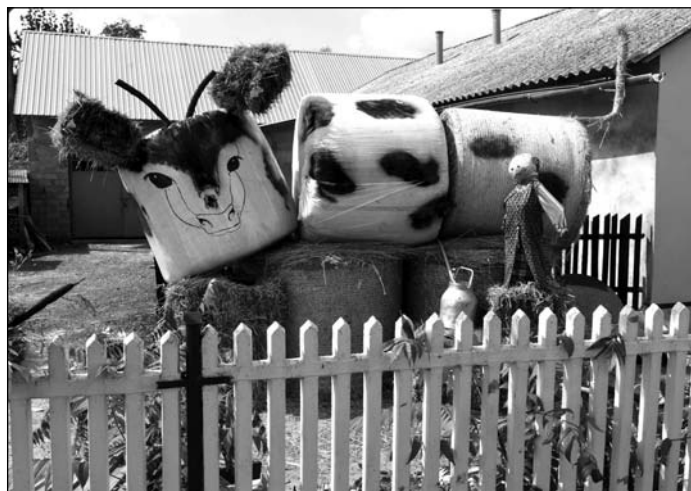


nazywana „łodą” i kopy zżętego zboża przed domem radnej Teresy Chwalińskiej. Uwagę przykuwała sylwetka „gospodyni” – lalka z czerwoną torebką w kapeluszu i przeciwsłonecznych okularach stojąca obok barwnego bukietu z polnych kwiatów, przed domem Barbary i Jana Kielianów. Po przeciwnej stronie „Koziołek Matołek”, zdawał się beztrudno brykać wokół ubijającej masło „starej wieśniaczki”. Przed bramą wiodącą w głąb podwórza Weroniki i Tadeusza Janików „odpoczywał utrudzony chłop”, z grabiami w ręku. Nieco dalej do uczynienia na piersiach znaku krzyża skłaniała kapliczka z wizerunkiem Bożej Rodzicielki, zaś przy starej chatce Miśkiewiczów, po znojnym dniu, odpoczywał zmęczony „młóceek”. Zawiało miłym chłodem od śródmiejskiego stawu. Wydawało się, że pływające po nim kaczki otworzyły ze zdziwienia, zamknięte dotąd dzioby, a ruchem ręki pozdrowiła idących malownicza kukielka w białej bluzce i kwiecistej spódnicy, „wyczekująca dożynek” przed zagrodą oznaczoną numerem 12. Przed domem Małgorzaty i Tadeusza Sikorów, swoje wdzięki i kolory prezentował dorodny „paw” wykonany ze słomy i kwiatów, któremu towarzyszyły naturalnej wielkości lalki uformowane w postaci „kosiarza i odbieraczki”... Do korowodu dołączali mieszkańcy wioski, rozległy się słowa pieśni „Nadeszło święto rolnicze”. Na poboczu, u płota Wojciecha Banasika, wywijał batem „woźnica” siedzący na drewnianym wozie. Naprzeciwko, przed domem Teresy i Jana Gudwańskich, do zaczerpnięcia wody zachęcała zaimprovizowana „studnia” obok której na ławce ze słomy rozsiadła się „matka z maleńką córeczką”. Przed domem Danuty i Jana Stępników zatrzymał się „rowerzysta zagadujący do kobiety z dzieckiem”. Posesję Anny i Stanisława Stępników zdobił „jeździec na koniu” oraz „matka z dzieckiem doglądające warzywnego ogródka”. Dekoracja ciągnęła się daleko, aż do równie pięknie przystrojonej Wygody Borzykowskiej i rozstaju dróg biegnących w kierunku Chmielnika. Przed posesją Marii i Łukasza Grochowinów „kroczył za pługiem pochylony oracz”, a przed rozległą zagrodą sołtysa Ryszarda Nowakowskiego „pracowali w pocie czoła niestrudzeni pilarze”. Małgorzata i Marek Chmielewscy przystroili teren przylegający do ich gospodarstwa, sylwetką „woźnicy z wózkiem” i „gospodarza pchającego taczkę z warzywami”. W okolicy świetlicy, rozłożyła się „farma ze słomy”, przez dwa dni z uporem budowana przez pracowitych młodzianów Łukasza Nowaka, Sebastiana Wacha, Marcina Chmielewskiego, Konrada Stępnia i Huberta Nowakowskiego. Około godziny 15.00 korowód dotarł do miejsca

przeznaczenia. Oczom nadchodzącym ukazała się budynek nowej świetlicy a przed nim „Wystawa płodów rolnych” urządzona przez Wieńczysławę Stachowicz, Agnieszkę Jurecką – Palmąkę i Stanisława Kwietnia - pracowników Wydziału Rolnictwa i Gospodarki Gruntami UMIG Chmielnik. Spojrzenie przyciągały snopki żyta, owsa, pszenicy, ozdobione u góry pękiem pawich piór. Nie mniej efektownie, na tle zielonej kukurydzy z kolbami ozdobionymi zrudziałymi wąsami, wyglądała piramida ułożona z jabłek gruszy, śliwek i pomidorów. Zachęcały do sięgnięcia po nie, wyeksponowane na ozdobionych kwieciami i ziołami kramach, dorodne okazy marchwi, malin, cukini, buraków czerwonych, cukrowych i inne wyhodowane przez ogrodników warzywa. Do skosztowania wyrobów mleczarskich, wyprodukowanych według tradycyjnych receptur, zachęcała Grażyna Grzywacz, kierownik produkcji w Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Chmielniku... Przy dźwiękach dożynkowych pieśni sunął majestatycznie barwny korowód w kierunku ołtarza polowego. Setki par oczu skierowały się na cudnej urody wieńce, niesione przez najdorodniejsze mieszkanki gminy Chmielnik, które uśmiechały się i rumieniły na dźwięk miłych słów, którymi dyrektor gabinetu burmistrza – Tomasz Biernacki, zapowiadał kolejną nadchodzącą grupę i zachwycał się formą, finezyjnie uplecionej, kolejnego wieńca. Przez kilkanaście minut nie milkły oklaski, dopóki ostatni z wieńców nie spoczął na przygotowanym wcześniej miejscu, gdzie komisja działająca pod kierunkiem dyrektora Chmielnickiego Centrum Kultury – Włodzimierza Marchewki, miała zdecydować, który nich jest najpiękniejszy i spełnia przy tym określone regulaminem kryteria.

Tymczasem na ołtarzu polowym, dla którego niezwykle malowniczym tłem było łagodne, podzielone wstęgami miedz wzniesienie, rozpoczęła się msza święta koncelebrowana przez kapłanów Franciszka Siarka, Leszka Stańczewskiego pod przewodnictwem ks. Tadeusza Szlachty – diecezjalnego duszpasterza rolników, który wygłosił tchnące patriotyzmem i przywiązaniem do wiary ojców, kazanie w którym nie zabrakło słów wyrażających niepokój spowodowany marginalizowaniem niektórych wartości. Prosto do serc trafiły pierwsze słowa homilii, będące swoistym katechizmem młodego Polaka, napisane przed dwoma wiekami przez piewce polskości Władysława Bełzę – „Kto ty jesteś? Polak mały. Jaki znak twój? Orzeł biały. Gdzie ty mieszkasz? Między swymi. W jakim kraju? W polskiej ziemi. Czym ta ziemia? Mą Ojczyzną. Czym zdobyta? Krwią





i bliźną. Czy ją kochasz? Kocham szczerze. A w co wierzysz? W Boga wierzę”... Drodzy bracia w kapłaństwie, kontynuował ks. Tadeusz. Barbaro i Marku – szanowni starostowie tegorocznych dożynek. Drodzy gospodarze z burmistrzem Jarosławem Zatorskim na czele. Goście z ościennych gmin i powiatów. Drodzy rolnicy! Kto z nas starszych nie pamięta tego wiersza. Szkoda, że coraz rzadziej uczymy jego słów, nasze najmłodsze pokolenie. W tym, bowiem, wierszu zawarta jest prawda o Polsce, jako Ojczyźnie i miłości do niej, które to uczucie powinno cechować wszystkich, bez wyjątku, Polaków. Polska to przepiękny, usłany łąkami zbóż, kwiatów i niezrównanym w urodzie krajobrazem, nasz ojczysty kraj. Bogata jest jego historia. Bogactwem ducha tej historii jest każdy Polak. Szkoda, że dzisiaj coraz bardziej odchodzi się od tych wartości. W dzisiejszej literaturze nie ma nawet słowa o Belzie. Coraz rzadziej wspomina się naszych wieszczów narodowych. Coraz mniej informacji o chrześcijańskich korzeniach naszej Ojczyzny. Coraz rzadziej mówi się i odnosi życie do tych, którzy przez lata i wieki, nas żywili i bronili – czyli o mieszkańcach polskiej wsi chłopach, rolnikach. Na obrzeżach zainteresowań zostawiają politycy polską wieś i jej mieszkańców. Nie mówię tego po to, aby krytykować! Duszpasterstwo nie polega na krytykowaniu, ale przypominaniu o wartościach, które kształtowały się wczoraj, kształtują dziś i będą kształtować jutro naszej Ojczyzny. Dlatego dzisiaj, gdy patrzę na Was przybyłych w tak licznej grupie, to myślę, że jest to najpiękniejsze świadectwo tego, że pomimo wszystko wartości duchowe są dla nas tak bardzo ważne... Dziękuję gospodarzom tych dożynek za to, że tak pięknie przygotowali dzisiejszą uroczystość. Pamiętajmy o tym, aby wspólnie budować łączącą nas jedność. Niech zapuści ona mocny korzeń w świadomości, duchowych wartości naszej Ojczyzny i każdego Polaka. Takim korzeniem jest Ołtarz Chrystusowy, fundament wszelkiej świadomości i dorastania do zrozumienia największych wartości... To, że tutaj jesteście jest świadectwem, że świat wartości nie gubicie!... Musimy z nadzieją spoglądać w przyszłość i starać się dokonać wszystkiego, abyśmy w Narodzie, ten świat wartości, niekiedy trochę zagubiony, na nowo odradzali. Przywracajmy i kultywujmy wszystkie tradycje w których wzrastały całe pokolenia, aby wyrażały głębię ducha i wielki świat wartości zapisanych w sercu człowieka. To jest nasz obowiązek, z którego nas nikt nie zwolni bo to jest nasze, ojczyste, zapisane głęboko w naszych umysłach i sercach. Dlatego dzisiaj w tej Mszy świętej, dziękuję Wam bardzo drodzy rolnicy za trud ogromny i za wiarę w to, że uprawiana ziemia was nie zawiedzie i odwdzieczy się oczekiwanym plonem... Trwajcie w swej pracy, a każdy z nas będzie z Wami, w Waszym wysiłku i oczekiwaniu na obfity urodzaj. Bogu niech będą dzięki za Wasz trud, za dar waszej obecności, wiary i modlitwy... Trwajmy zjednoczeni w miłości Boga, Ojczyzny, w czynieniu sobie Świata lepszym. Czyńcie sobie Ziemię poddaną, powiedział Stwórca do człowieka i tego zdania do dziś nie zmienił. Niech waszej pracy błogosławi Bóg, a Matka Boża, która dzisiaj przyzywamy jako Wniebowziętą, towarzyszy nam w naszej pracy. Abyśmy wszyscy mogli się radować, że ziemia wydała plon a my musimy go zebrać i dzielić się nim sprawiedliwie. Amen!”

Po poświęceniu wieńców i pierwocin przyszłych zbiorów dobiegła końca religijna część uroczystości, po czym Starostowie dożynek przekazali bochen chleba z tegorocznych zbiorów na ręce burmistrza Jarosława Zatorskiego. Gospodarz Gminy w pełnym szacunku gości przyjął i ucałował chleb i powiedział – „Szanowni Starostowie! Barbaro i Marku! Przyjmuję ten chleb z wielką radością i przekonaniem, że został on wypieczony w radości podziękowania nie tylko Panu Bogu, ale wszystkim dobrym sąsiadom, dzięki którym ta ziemia może być uprawiana i wydaje wspaniały plon. Ten bochen będzie ozdobą i pamiątką po dożynkach, które wspólnie zaplanowaliśmy i które razem realizujemy. W imieniu

Przewodniczącej Rady Miasta składam na pani ręce najserdeczniejsze życzenia dla wszystkich kobiet z 26 miejscowości naszej gminy. Na pana ręce, panie starosto, życzenia dla wszystkich mężczyzn, którzy wykonują różną pracę na utrzymanie swojej rodziny. Dziękuję wszystkim organizacjom społecznym, państwowym i samorządowym, które wspomagają pracę rolników”. Po tych słowach Jarosław Zatorski, nawiązując do czasu przygotowywania dożynek i potrzeby budowania wiejskiej świetlicy oddał się wspomnieniom mówiąc – „Pamiętam czas kiedy, jako rozpoczynający swoją karierę burmistrz, po raz pierwszy przyjechałem do Borzykowskiej. Z braku odpowiedniego pomieszczenia zebranie odbyło się na terenie posesji państwa Mołasów. Już wówczas, 20 lat temu, snuliśmy wspólne plany budowy świetlicy. Nikt nie przypuszczał, że na realizację tego pomysłu trzeba będzie czekać tak długo. Jak to w życiu bywa okazało się, że istnieją sprawy ważne i ważniejsze, które należy realizować w pierwszej kolejności. Należało przede wszystkim budować nowe drogi, wodociągi, kanalizację. Realizować niezbędne inwestycje, niezbędne do ułatwienia życia mieszkańcom miasta i poszczególnych sołectw. Przyszedł jednak czas, że po wielu latach wróciliśmy do Borzykowskiej. Ja przyrzekłem sobie, że po tych dożynkach, na które niecierpliwie czekałem, bowiem z tym miejscem jestem emocjonalnie związany, ponieważ moja śp. mama pochodzi z Suskrajowic, zostawię w tym miejscu trwałe ślady po sobie. Marzenie moje dzisiaj spełniło się. Tym śladem będzie nowa świetlica, którą za kilkanaście chwil poświęcimy i otworzymy, ku wygodzie i radości mieszkańców Borzykowskiej”. Wypowiedzianym słowom towarzyszył aplauz będący przejawem radości mieszkańców wioski... Nadeszła pora tradycyjnego podziękowania ludziom zasłużonym dla środowiska. Jako pierwszy z rąk burmistrza symboliczny bochenek chleba oraz upominek z sentencją wypowiedzianą przez papieża Jana Pawła II – „Bogactwem nie jest to co posiada, lecz ten kto daje”, otrzymał przedsiębiorca z Buska Zdroju Marian Kopała, w podziękowaniu za ogromną pomoc w budowie odcinka drogi prowadzącej od szosy krajowej nr 73 do Borzykowskiej. Kolejnymi wypieczonymi w piekarni GS „Samopomoc Chłopska” w Chmielniku bochenkami oraz upominkami obdarowani zostali: burmistrz Miasta i Gminy Busko Zdrój – Waldemar Sikora, starosta powiatu buskiego – Jerzy Kolarz, wojewoda świętokrzyski – Bożentyna Pałka – Koruba, dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych – Krzysztof Tułak, przedstawiciel Urzędu Marszałkowskiego w Kielcach – Sławomir Neugebauer, prezes Fundacji „Nadzieja Rodzinie” – Halina Olendzka, przedstawiciele Lokalnej Grupy Działania „Białe Ługi” – Zdzisław Pniewski i Witold Kowal, księża sprawujący Eucharystię, artystka ludowa – Danuta Bobowiec, corocznie wspierający organizację dożynek – inż. Bogdan Zieba, wójt gminy Szydłów – Jan Klamczyński, wójt gminy Gnojno – Jolanta Stachowicz, inż. architekt – Władysław Markulis, projektant świetlicy, Leopold Kozłowski – muzyk i kompozytor, mł. bryg. Sławomir Karwat – zastępca komendanta miejskiego PSP w Kielcach oraz inni. Następnie dokonano aktu dekoracji zasłużonych (wymienionych we wstępie) rolników. Kolejnym, miłym akcentem było wręczenie nagród za najpiękniejsze wieńce dożynkowe. Pierwsze miejsce Jury przyznało wieńcowi z Ciecierz. Nagrodę ufundowaną przez Bank Spółdzielczy w Chmielniku, wręczył inż. Bogdan Zieba. Drugie miejsce i nagrodę ufundowaną przez Urząd Miasta i Gminy Chmielnik, z rąk zastępcy burmistrza Bożeny Stępień otrzymali twórcy wieńca z Suskrajowic. Nagrodę za trzecie miejsce, ufundowaną przez Gminną Spółdzielnię „Samopomoc Chłopska”, wręczyła prezes Zarządu Marianna Wira. Po wręczeniu nagród serdeczne podziękowania w imieniu swoim, sołtysów Borzykowskiej i Suskrajowic oraz mieszkańców obydwóch sołectw, za zorganizowanie dożynek oraz nowo wybudowaną świetlicę złożyła radna Rady Miejskiej Teresa Chwalińska. Słowa wdzięczności za wybudowany odcinek





asfaltowej drogi usłyszeli także starosta Jerzy Kolarz, burmistrz Waldemar Sikora oraz przedsiębiorca Marian Kopala, prowadzący działalność gospodarczą na pograniczu gmin Chmielnik i Busko Zdrój. Kolejnym znaczącym wydarzeniem czwartkowego święta było poświęcenie i oddanie do użytku nowej wiejskiej świetlicy. Okolicznościową modlitwę odmówił oraz poświęcił „dzieło rąk ludzkich” ks. Jan Latała, proboszcz parafii rzymskokatolickiej pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Balicach. Krucyfiks, z należną czcią podany przez najstarszych mieszkańców wioski Marię Więckowska i Henryka Górę, na ścianie świetlicy zawiesił sołtys Borzykowy Ryszard Nowakowski. Przecięcia wstęgi dokonali: radni minionych kadencji Władysław Koźbiał, Czesław Mołas, obecna radna Teresa Chwalińska, Władysław Markulis – projektant obiektu, Zdzisław Pniewski prezes LGD „Białe Ługi”, przewodnicząca RM w Chmielniku Marianna Wira, zastępca burmistrza Bożena Stępień, naczelnik Wydziału Budownictwa i ochrony Środowiska UMiG Chmielnik Danuta Hanszke, referent d/s Inwestycyjnych Programów Pomocowych dla Gmin - UMiG Renata Kułagowska- Ćwiek, naczelnik Wydziału Inwestycji Jerzy Gajek, wykonawcy obiektu, szefowie firmy „Ekokanwod” Krzysztof Półtorak i Piotr Czyszczoń, kierownik robót Franciszek Turczyn, burmistrz Jarosław Zatorski oraz sołtys Borzykowy Ryszard Nowakowski. Pierwsi zwiedzający świetlicę z uznaniem wyrażali się zarówno o pomysłodawcach, tej tak bardzo potrzebnej inwestycji, jak i budowniczych, starannie wykonanego budynku... Po części oficjalnej przysłała pora na część artystyczną imprezy, w której z programem artystycznym pełnym śpiewu, tańca i porcji dobrego dowcipu, wystąpili uczniowie Szkoły Podstawowej im. Stefana Żeromskiego w Chmielniku. Zadowolenie publiczności, która na wydarzenia rozgrywane się na scenie, reagowała śmiechem i oklaskami, było najlepszą nagrodą zarówno dla młodych artystów, jak również dla ich nauczycieli: Renaty Banachowskiej, Barbary Banasik, Danuty Gajek, Sławomira Grabki, Anny Idzik, Joanny Kucharskiej, Renaty Nowak. Nie mniejszą radość sprawili widzom uczniowie szkoły w Kosterze, którzy przedstawili program przygotowany pod kierunkiem nauczycielki Bożeny Banasik.

Udaną całościową zabawę zapowiedziały swoimi występami zespoły ludowe ze Śladkowa Małego. Organizatorzy dożynek zadbałi nie tylko o doznania natury duchowej, ale zatroszczyli się również o to, aby nikt z gości nie odjechał z wioski nie skosztowawszy wcześniej przygotowanych kulinarnych specjalów. O co zadbała odpowiedzialna za przygotowanie przyjęcia Małgorzata Mołas i jej oddane asystentki, mieszkanki Borzykowy, które wspomagane przez dwie gospodynie z Suskrajowic, w liczbie trzydziestu osób przygotowywały okolicznościowy poczęstunek. Rzeczywistość przeszła wszelkie oczekiwania. Pięknie nakryte stoły dosłownie uginały się od swojskiego jadła i napitku, których smak świadczył o wybitnych, kuchmistrzowskich talentach wszystkich pań. Cieszyły, podawane z wdziękiem i uśmiechem, kolejne potrawy, a wśród nich żur, pierogi, bigos, niezliczona ilość domowych ciast, wypieków i innych specjalów. Delektowano się długo lecz z umiarem, od czasu do czasu przepijając wybornym trunkiem, na lepsze trawienie. Wznoszono toasty, za organizatorów uroczystości, samorządowców, nagrodzonych rolników, kucharki i podkuchenne. Gratulowano i dziękowano wszystkim wykonawcom, niespotykanych dotąd w naszej gminie dożynkowych dekoracji. Wśród wielu imion i nazwisk zapadły w pamięci nazwiska Czesława Mołasa, Dariusza Chruślińskiego, Piotra Mołasa, Konrada Skiby, Roberta Banasika, którzy w znoju, przy użyciu ciężkiego sprzętu tworzyli wśród pól z ciężkich beł słomy najrozmaitsze figury słomy, przybrane m.in. przez Małgorzatę Mołas, Krystynę Skibę, Małgorzatę Kardynał i Bożenę Banasik. Wiwatowano na cześć sponsorów (osób prywatnych i firm), które wsparły organizację

Dożynek Gminnych: Banku Spółdzielczego w Chmielniku, firmy REGESTA z Pińczowa, Saint-Gobain Construction Products Polska Sp. z o.o. Fabryka Rigips – Stawiany i dyrektora Małgorzaty Piątek, Biura Obrachunkowego Teresa Zgrzebnicka w Chmielniku, Firmy remontowo Budowlanej Chynek Bogusław, Stacji Paliw Stanisław Skiba, Metrołu Dariusza Kiepurę, Władysława Struzika, Metrołu Marka Mołasa PUTH, Chwalińskiego Dariusza właściciela autokomisu, PHTU Sławomira Skiby, Sławomira Woźniaka właściciela masarni w Brzezinach, corocznego sponsora inż. Bogdana Zięby oraz właścicieli Gospodarstwa Rolnego – Ferma Trzody w Śladkowie Dużym. Wspólnie z mieszkańcami Suskrajowic, Borzykowsy i pozostałych miejscowości tworzących Gminę Chmielnik bawili się i nie szczędzili słów uznania, zgodnie twierdząc, że tak hucznych, pieczołowicie przygotowanych dożynek nie widziano do tej pory w szerokiej okolicy. Kiedy jednak zagrał zespół „Sekret”, coraz to inni uczestnicy biesiady szli w kierunku podłogi, dając upust swoim tanecznym umiejętnościom. Młodzi muzycy oraz towarzysząca im wokalistka nie żałowali ani instrumentów, ani strun głosowym. Rozlegały się płynące hen, ku polom, łąkom, pastwiskom i lasom rzewne walczyki, skoczne polki i siarczyste oberki i modne przeboje. W szerokim repertuarze zespołu, każdy znalazł coś dla siebie. Młodzież ochoczo podskakiwała w rytm melodii z rodzaju disco polo. Stateczniejsi tancerze gustowali w bardziej klasycznych utworach, których popularność nie maleje od wielu dziesięcioleci. Bawiono się świetnie, chwilami z powodu ścisunku trudno było obrócić się w miejscu. Wielu upojonych dożynekową scenerią, mając jeszcze przed oczyma barwny korowód, już tej nocy marzyło o uczestnictwie w przyszłorocznych, na pewno równie udanych dożynekach.

Tekst - Waldemar Kwiatkowski

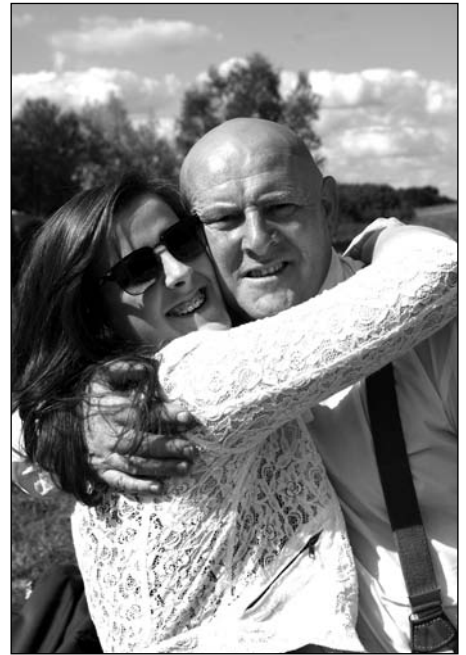
Zdjęcia: Andrzej Pęczalski, Waldemar Kwiatkowski

Organizatorzy Dożynek Gminnych Suskrajowice – Borzykowa 2013, serdecznie dziękują: Ochotniczym Strażom Pożarnym, Kółkom Gospodyń Wiejskich, Sponsorom oraz wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do sprawnego przebiegu rolniczego święta.

Plody rolne, niezbędne do urządzenia okolicznościowej wystawy podarowali mieszkańcy Borzykowsy: Anna Stępień – kalarepa, cukinie, Marek Chmielewski – kapusta, dynie ozdobne, cukinie, kabaczki, Bartosz Mierzwa – rzeźbione dynie, pawie pióra, Zbigniew Koźbiał – warzywa, ziemniaki, Dorota Kumór – miód akacjowy, lipowy i wielokwiatowy, Ciba Tadeusz – warzywa, Zbigniew Ciba – rzepa, buraki, ziemniaki, dynia, kabaczek. Suskrajowiczanie; Andrzej Chmielewski – kukurydza i Anna i Zbigniew Moskal – brzoskwinie, śliwki. Okazałe jabłka, grusze, pomidory ofiarowali mieszkańcy Chomentówka: Ryszard Głuszak, Jakub Głuszak, Kazimierz Wieczorek, Stanisław Chlebowski. Sedziejowiczanie: Zbigniew Sieruga i Jolanta Zychowicz – zboże. Tadeusz Kal z Holender – brukiew i buraki. Chmielniczanie: Ryszard Kamiński – jabłka, Włodzimierz Trela – maliny i proso, Arkadiusz Jamioł – pomidory. Robert Woźniak z Przededworza – pieczarki, Jarosław Zatorski z Suchowoli - jabłka, Szymon Kwiecień – ziemniaki, Piotr Kasperek – zboże, groch siewny, bób i kapustę. Tomasz Ciba ze Zrecza Chałupczańskiego – pomidory, Stanisław Sikora z Ciecierz – ziemniaki, Elżbieta i Jan Majewscy z Minostowic – śliwki. Szyszczycanie: Magdalena Piwowarska – cebula, ogórki, buraki, ziemniaki, Marcin Małkowski – warzywa, kukurydza cukrowa, Jerzy Hańcko – warzywa, dynie, cukinie. Zreczanie: Andrzej Markowski – papryka, Bolesław Pawłowski – ziemniaki, Władysław Kamiński – ziemniaki. Wawszczyk Robert i Henryk Grusiecki z Łągiewnik – ziemniaki i zboże.







Pasjonatka malarstwa

Dużym zainteresowaniem cieszyła się wystawa prac znanej malarki Marii Jasińskiej z Chmielnika, prezentowana w sali konferencyjnej Ośrodka Edukacyjno – Muzealnego „Chmielnicki Sztetl”, 15 czerwca 2013 r. w dniu nadania Ośrodkowi imienia Majera Małego. Tym razem artystka pokazała szerokiej publiczności olejne portrety Żydów, znanych i cenionych nie tylko przez chmielniczian, ale również społeczność międzynarodową. Wśród podziwiających niezwykle realistyczne konterfekty byli m.in. wiceambasador Izraela w Polsce – Nadav Eshcar, burmistrz Jarosław Zatorski, rektor Uniwersytetu Jana Kochanowskiego – Jacek Semaniak, ks. biskup Kazimierz Gurda. Z obrazów „spoglądały”

postacie prof. Szewach Weissa, muzyka i kompozytora Leopolda Kozłowskiego, fundatora „drzewa pamięci”, zaangażowanego w rewitalizację cmentarza żydowskiego przy ul. Mruczej – Józefa Kalisza oraz Majera Małego. Wystawa świadczy dobitnie o tym, że Maria Jasińska nie ustaje nawet na chwilę w pracy twórczej. Warte przypomnienia jest to, że dniu 5 sierpnia 2012 r., podczas Powiatowego Przeglądu Zespołów Folklorystycznych, artystka malarka Maria Jasińska, otrzymała doroczną nagrodę w dziedzinie kultury za 2011 r. Statuetkę oraz dyplom za „Całokształt działań na rzecz amatorskiego ruchu plastycznego w powiecie kieleckim” wręczył pani Marii wicestarosta kielecki Zenon

Janus. – „Moje rodzinne strony to Klimontów Sandomierski - mówiła reporterowi szczęśliwa i uśmiechnięta pani Maria. - Tam ukończyłam szkołę podstawową i średnią. Jestem absolwentką Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie. Z Chmielnikiem związałam się od 1963 roku, kiedy to podjęłam pracę nauczycielki WF w tutejszym Liceum Ogólnokształcącym im. Adolfa Dygasińskiego. Od kilku lat jestem na emeryturze. Zamiłowanie do malarstwa tkwiło we mnie od dzieciństwa, a z czasem stało się odskocznią od problemów życia codziennego... Jednak od momentu, kiedy w 1979 r. zostałam laureatką Wojewódzkiego Przeglądu Sztuki Nieprofesjonalnej, malowanie stało się dla mnie nie tylko przyjemnością, ale czymś o wiele istotniejszym – moją wielką pasją. Zajęcie i miejsca spowodowało, że moje prace malarskie zaczęły być wielokrotnie prezentowane na wystawach zbiorowych i indywidualnych. Fakt ten zapoczątkował mój udział w kolejnych edycjach tego konkursu. Od 1991 roku do chwili obecnej biorę udział w Przeglądzie Plastyki „Ponidzie”, organizowanym przez Buskie Samorządowe Centrum Kultury w Galerii BWA „Zielona” w Busku – Zdroju. Swoją twórczość prezentowałam m.in. na 13 indywidualnych, 32 zbiorowych i 20 okolicznościowych wystawach. Wiele moich obrazów znajduje się w prywatnych kolekcjach w kraju i zagranicą. Uwielbiam malować kwiaty, pejzaże, portrety i martwą naturę. Jeden z moich obrazów powędrował w 1999 roku aż do Watykanu, gdzie zdobił prywatne apartamenty Jana Pawła II. Tworzę malarstwo realistyczne, farbami olejnymi na płótnie. Nie mam określonych wzorców. Staram się jak najlepiej potrafię, opisywać ludzi, świat i samą siebie. Natura jest podstawowym natchnieniem moich twórczych inspiracji. Największą dla mnie nagrodą jest widok ludzi z zainteresowaniem oglądających i komentujących moje obrazy”. Dzieła Marii Jasińskiej od wielu lat są niekwestionowaną ozdobą chmielnickich ulic i Rynku podczas organizowanych tutaj festynów, przeglądów artystycznych, Święta Polskiej Niezapominajki i Spotkań z Kulturą Żydowską. Jej sylwetka i pogodna, uśmiechnięta twarz, wrosła na stałe w pejzaż Chmielnika. Maria Jasińska jest postacią utożsamianą z naszym miasteczkiem, które od dziesięcioleci godnie reprezentuje w szerokim gronie miłośników sztuki.

Tekst i zdjęcia:

Waldemar Kwiatkowski



„Pokaż co masz na strychu” – wystawa staroci w Piotrkowicach

Dzieci, uczęszczające na co dzień do biblioteki i świetlicy w Piotrkowicach, aktywnie spędziły czas od 15 do 26 lipca tego roku. W ramach projektu „Pożyteczne wakacje 2013”, finansowanego z dotacji Fundacji Wspomagania Wsi, należało zorganizować wystawę. Czas ten był więc nie tylko czasem wypoczynku, zabawy, ale i pracy... Oprócz wyjazdów na basen, do kina, do Parku Etnograficznego w Tokarni i do Jaskini „Raj” trzeba było zdobyć i przygotować eksponaty na wystawę staroci.

Dzieciaki z Piotrkowic i okolicy zgromadziły ok. 80 takich eksponatów. Były to przedmioty i narzędzia używane przez pokolenia naszych babć i prababć. Przez dwa tygodnie trwały przygotowania do ekspozycji i renowacja staroci. Uczestnicy projektu poznali historię zgromadzonych przedmiotów oraz ich zastosowanie. Sami też sprawdzili, jak wyglądało np. pranie w bali na tarze czy noszenie wody z użyciem koromysła (pot. nosideł).

Zwieńczeniem akcji było otwarcie wystawy zatytułowanej „Pokaż co masz na strychu”. W piątek 26 lipca w świetlicy wiejskiej w Piotrkowicach, w ścisłej współpracy z biblioteką, uroczyście otwarto wystawę. Zgromadzeni rodzice usłyszeli historię powstania ekspozycji i mieli okazję zobaczyć owoc dwutygodniowej pracy ich dzieci.

Było wręczenie nagród za zwycięstwa w konkursach plastycznych i wiedzy o eksponatach oraz poczęstunek. Nagrodzone zostały też te dzieci, które najaktywniej włączyły się w prace w ramach projektu. Wszyscy z żalem żegnali się po dwóch tygodniach wspólnych działań.

Dziękujemy wszystkim, którzy choćby w najmniejszy sposób wzbogacili naszą wystawę! Oby więcej takich wspólnych społecznych inicjatyw!

B.J.



Wakacyjny wypoczynek

Okres wakacji to przede wszystkim odpoczynek po całym roku nauki w szkole. Aby wypoczynek wakacyjny był także niezapomnianą przygodą, Koło Związku Młodzieży Wiejskiej w Śladkowie Małym zorganizowało wakacyjny wypoczynek dla 25 dzieci, których rodzice są rolnikami. W ciągu dwóch tygodni (15-26 lipca) uczestnikom kolonii zapewniony był bogaty oraz atrakcyjny program kulturalno – oświatowy. Przez 6 godzin codziennych zajęć dzieci miały zapewnioną opiekę trzech wychowawców a także całodzienne wyżywienie i opiekę medyczną. Wypoczynek był dofinansowany ze środków KRUS – funduszu składowego rolników.

W ramach programu dzieci uczestniczyły w:

- zwiedzaniu skansenu „Zaczarowany Ogród” w Śladkowie Małym, gdzie odbyły się warsztaty plastyczne,
- zajęciach sportowo-rekreacyjnych na pływalni miejskiej w Busku-Zdroju,
- zajęciach rekreacyjnych w kinie „Zdrój”,
- zajęciach sportowo-rekreacyjnych na kąpielisku „Andrzejówka” oraz obiekcie sportowym przy. ul. Kwiatowej w Chmielniku,
- zajęciach rekreacyjnych w bawialni „Stumilowy Las” w Chmielniku,
- zajęciach poznawczych w przychodni weterynaryjnej ZOONA w Andrzejówce.

Ponadto w ramach programu wypoczynku zorganizowano dni tematyczne w czasie których młodzież spotkała się z przedstawicielami różnych zawodów i wysłuchała prelekcji m.in. na temat:

- bezpieczeństwo na wsi – przedstawiciel KRUS Kielce/Busko

- bezpieczeństwo na wakacjach – przedstawiciel PIP Kielce
- bezpieczeństwo na drodze (miasteczko ruchu drogowego) – funkcjonariusze KW Policji
- egzamin na kartę rowerową – funkcjonariusze KM Policji
- bezpieczny wypoczynek nad wodą – funkcjonariusze PSP JRG nr 4 w Chmielniku
- zasady udzielania pierwszej pomocy – harcerze z HGR Busko-Zdrój
- „W zdrowym ciele zdrowy duch” – pielęgniarka – instruktorka

W ostatnim dniu półkolonii odbyło się wspólne pieczenie kiełbasek w gospodarstwie agroturystycznym Agnieszki i Rafała Gawlików połączone z konkursem karaoke. Na zakończenie wspólnego wypoczynku wszyscy uczestnicy otrzymali „wyprawki szkolne” a także pamiątkowe dyplomy i nagrody konkursowe.

W imieniu organizatorów składamy serdeczne podziękowania dla wszystkich, którzy wspierali organizację wypoczynku dla dzieci. Jednocześnie słowa podziękowania kierujemy także do Burmistrza Miasta i Gminy Chmielnik Pana Jarosława Zatorskiego, Dyrektora Szkoły Podstawowej w Chmielniku Pana Hieronima Górskiego, Zarządu Ochotniczej Straży Pożarnej w Śladkowie Małym oraz Biura Komunikacji Społecznej Urzędu Marszałkowskiego woj. świętokrzyskiego.

Tekst i zdjęcia:
Renata i Piotr Sokół





Ostro i z przytupem

Wymarzona, słoneczna pogoda sprzyjała organizatorom i wykonawcom XI Przeglądu Zespołów Folklorystycznych i Solistów, który w niedzielę 11 sierpnia br. tradycyjnie odbył się na Rynku w Chmielniku. Rzesze mieszkańców gminy Chmielnik i szerokiej okolicy oklaskiwały ponad 370 wykonawców reprezentujących dorobek artystyczny ludowych artystów z całego powiatu kieleckiego. Imprezę zorganizowaną przez Starostwo Powiatowe w Kielcach przy współdziałaniu Stowarzyszenia Agroturystyki i Turystyki „Dolina Sanicy” w Śladkowie Małym oraz Chmielnickiego Centrum Kultury zainaugurowali okolicznościowym wystąpieniem: Józef Szczepańczyk – przewodniczący Rady Powiatu w Kielcach, Marianna Wira – przewodnicząca Rady Miejskiej w Chmielniku, Tomasz Biernacki – dyrektor Gabinetu Burmistrza MiG Chmielnik oraz Marek Kwiecień – prezes ŚSAiT „Dolina Sanicy”. Zespoły i solistów oceniało, według kryteriów określonych regulaminem, jury w składzie: Wioletta Krzyżanowska – reprezentantka Starostwa Powiatowego, Wiesława Maj - repr. ŚSAiT, Włodzimierz Marchewka – dyrektor ChCK, pod przewodnictwem Ryszarda Ziezio z Wojewódzkiego Domu Kultury w Kielcach. Przegląd, ze znajomością tematu, poprowadziła Beata Wróbel – kierownik referatu kultury, turystyki i sportu w Wydziale ETiS Starostwa Powiatowego w Kielcach. Już występ pierwszych zespołów stał się zapowiedzią udanej zabawy. Kiedy w tańcu zafurkotały pasiaste spódnice, a deski estrady zadudniły pod obcasami wybijającymi rytm polki, oberka, walczyka, entuzjazm ogarnął widownię. Występujących artystów nagradzano rześnymi oklaskami i wołaniem o bis. Każdy z zespołów starał się zaprezentować jak najpiękniej i najczęściej mu się to udawało. Wibrujące w uszach dźwięki akordeonów mieszały się z donośnym brzmieniem trąbek, i klarnetów, zawodzeniem skrzypiec i hukiem bębnow. Wszystkie te odgłosy mieszały się ze sobą, aby zwielokrotnione echem odbijającym się od ścian wiekowych kamieniczek, w zgod-

nej harmonii ulecieć hen w bezkresną dal. Przy takiej muzyce publiczność bawiła się znakomicie. Raz po raz porywali się do tańca coraz to inni tancerze, którzy nie bacząc na żar lejący się z nieba, wywijali przed sceną skoczne hołubce. Miłym zaskoczeniem było to, że wśród zasłuchanej widowni nie zabrakło dużej ilości dzieci i młodzieży – nieomylny przejaw tego, że muzyka ludowa przeżywa swój renesans. Upływały kolejne godziny. Coraz bardziej wydłużały się cienie na wybrukowanym rynku. W końcu słońce schowało się za dachami domów, lecz zabawa trwała w najlepsze. W końcu, po wysłuchaniu ostatniego wykonawcy Jury udało się na naradę.

Myliłby się jednak ten, kto pomyślał, że zapanuje spokój i cisza. Nic podobnego! Zachęczone przez Beatę Wróbel kapele, wyzbyte konkursowej tremy teraz dopiero pokazały na co je stać. Przez kolejne kilkadziesiąt minut na dobre zawładnęły sceną i Rynkiem. Różna muzyka, do granic możliwości rozciągał miech akordeonu, niestrudzony, wyśmienity muzykant Feliks Korban. Coraz więcej par wirowało w zapamiętałym tańcu. Bezszermerowo pracowały amatorskie kamery, trzaskały migawki aparatów fotograficznych, którymi dokumentowano to rozspiewane wydarzenie.

W końcu nadeszła pora ogłoszenia werdyktu Jury. Przy aplauzie zgromadzonych miłośników folkloru przedstawiono Laureatów tegorocznego Przeglądu. W kategorii „Zespoły Pieśni i Tańca” I miejsce otrzymał zespół „Wierna Rzeka” z gminy Piekoszków, II miejscem nagrodzono zespół „Bęczkowianie” z gm. Górno, III miejsce otrzymał zespół „Leśnianie” z Bodzentyna. W kategorii „Zespół Śpiewaczy” I miejsce i nagrodę ufundowaną przez burmistrza Miasta i Gminy Chmielnik wyśpiewały „Chełmowianki” z gm. Nowa Słupia. Miejsce II i nagrodę ufundowaną przez ŚSAiT przyznano „Makoszyńskim Przepióreczkom” z gm. Bieliny. Trzecią nagrodę zdobyły „Wzdolskie Kołowrotki” z gm. Bodzentyn, nagrodę ufundowało Starostwo Powiatowe.



we w Kielcach. Wyróżnienie otrzymały zespoły śpiewacze: „Łabecanki” z gm. Morawica, „Śladkowiarki” ze Śladkowa Małego, „Macierzanka” z gm. Miedziana Góra, nagrodę ufundowało Starostwo Powiatowe. Nagroda specjalna dyrektora Chmielnickiego Centrum Kultury, przypadła w udziale zespołowi „Źródło Sanicy” ze Śladkowa Małego. W kategorii solistów pierwszą nagrodą uhonorowano Tadeusza Dudka, drugą Mariannę Jamrożek, trzecią Agatę Sałatę. Wyróżnienie otrzymała Alfreda Nowak. Wszyscy uczestnicy Przeglądu otrzymali pamiątkowe dyplomy. W trakcie trwania imprezy wręczone zostały Doroczne Nagrody w Dziedzinie Kultury za 2012 rok. Otrzymali je: zespół śpiewaczy „Echo Łysicy”, Kapela Ciekoty, Urszula OEttingen, Piotr „Kuba” Kubowicz, „Świętokrzyskie Diabliki”, oraz chór „Cantata”. Rozśpiewana i roztańczona, plenerowa impreza zakończyła się po godzinie 21.00. – Przez cały rok czekam na występy zespołów ludowych – mówił reporterowi sędziwy pan Stanisław, siedzący z grupą przyjaciół w cieniu platana. - Nic tak nie cieszy jak dobra ludowa muzyka, która jak żadna inna trafia prosto do serca słuchacza. Nie mogłem oderwać oczu od sceny na której przewinęły się urodziwe śpiewaczki i przygrywający im muzykanci. Mam nadzieję, że doczekam w zdrowiu następnego roku. Na pewno nie zabraknie mnie przed sceną. Wysłucham wszystkiego od początku do końca. Jak dziś. Bronisław Skowroński – kierownik artystyczny i solista „Bęczkowan” stwierdził – „Odpowiada mi niezwykle klimat towarzyszący ludowemu muzykowaniu na chmielnickim Rynku. Publiczność reaguje wybornie na popisy śpiewaczek, zespołów i solistów. Widzowie nie szczędzą braw i okrzyków podziwu dla występujących. To pozwala wyzbyć się tremy i mobilizuje zarazem do jak najlepszego przedstawienia repertuaru. Od wielu lat śpiewam i tańczę w tym miejscu. Spotykam się z serdecznym przyjęciem kolegów „po fachu” i przyjaciół z Chmielnika. Mam nadzieję, że będzie tak samo w nadchodzących latach. Na zauróżzoną wyglądała również Marianna Grudzień z Katowic, która powiedziała – Chmielnik A.D. 2013 zrobił na mnie bardzo miłe wrażenie. Wyjeżdżając w latach sześćdziesiątych na Śląsk zostawiałam za sobą zaniedbane, miejscami niechlujne miasteczko. Pamiętam ruiny rozpadających się budynków, niedogodności wynikające z braku kanalizacji i bieżącej wody. Rozpadający się parkan wokół czegoś co wówczas nazywano parkiem i rynsztoki ze swoim specyficznym zapachem. Dzisiejsze miasto, prawie w niczym nie przypomina tego sprzed kilkudziesięciu lat. Wypiękniał nie tylko Rynek, na którym wspólnie z wnuczkami wśród swojsko brzmiącej muzyki i śpiewu, spędziłam niedzielne popołudnie. Wygląd zmieniły pozostałe ulice, skwery. Obchodząc Chmielnik, z uznaniem myślałam o gospodarzach miasta i gminy, parafii oraz o mieszkańcach dbających o swoje otoczenie. Moja córka Małgorzata zauważyła, że miasto żyje nie tylko teraźniejszością, ale także pamięcią o latach minionych. Zauważalna jest troska o miejsca pamięci; cmentarz wojenny, kirkut zabytki architektury. Przybyły nowe pomniki poświęcone „Tym którzy polegali”... Przynależało mi, że częściej niż dotychczas będę odwiedzać miejsce mojego urodzenia o którym m.in. z racji podobnych dzisiejszemu wydarzeń kulturalnych, coraz głośniejsze w całym kraju.

Waldemar Kwiatkowski





Odpust w Chmielniku

We wtorek, 6 sierpnia br. w Święto Przemienienia Pańskiego, rzesze wiernych z parafii Chmielnik i okolicy uczestniczyły w Mszach św. odprawianych w kościele pw. Niepokalanego Poczęcia NMP. Po nabożeństwach, dorośli, młodzież oraz dzieci, tradycyjnie spędzali czas pośród odpustowych kramów. Po południu powitano i przyjęto w gościnę, zmierzającą na Jasną Górę, pielgrzymkę „wiślicką”. Wieczorem, całe tłumy rozbawionych ludzi w różnym wieku, bawiły się na tradycyjnej zabawie, zorganizowanej przez Dom Kultury na chmielnickim Rynku.

WK



Och, jak przyjemnie

Niewiele rzeczy cieszy tak, jak beztrudny spacer po schludnych uliczkach Chmielnika, twierdzą zgodnie Mamy, Babcie i panie przedszkolanki, przechadzające się z powierzonymi im opiece maluchami. Nastrój poprawia widok uśmiechniętych przechodniów. Kierowcy ustępują pierwszeństwa na przejściach dla pieszych, a schronienie, przed lejącym się z nieba skwarem, można znaleźć w sąsiedztwie tryskającej w górę fontanny, cieniu platanów w Rynku lub drzew w Parku Niepodległości.

Waldemar Kwiatkowski



zdjęcia W. Kwiatkowski

Z satysfakcją informujemy, że nie będący w czynnej służbie wojskowej, por. Jan Kuranda „Żbik”, decyzją Ministra Obrony Narodowej, w dniu 13 sierpnia 2013 r. został awansowany na stopień kapitana. Listy gratulacyjne na ręce Jana Kurandy wystosowali m.in. Dyrektor Departamentu Kadr Ministerstwa Obrony Narodowej – gen. dywizji w st. spoczynku – Andrzej Wasilewski oraz Kierownik Urzędu Do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych – Jan Stanisław Ciechanowski.

Do gratulacji dołącza się redakcja Nowego Kuriera Chmielnickiego.



fot. archiwum

Wystawa malarstwa Małgorzaty Gładyszewskiej

W dniu 14 września 2013 r. w Pińczowskim Samorządowym Centrum Kultury, Galeria Belweder, odbył się wernisaż wystawy malarstwa Małgorzaty Gładyszewskiej, znanej chmielnickiej malarki. Wystawa prezentuje znany, wielokrotnie prezentowany w różnych galeriach krajowych, cykl obrazów pt. „...słyszę kroki, widzę twarze”. Cykl obrazów zawiera również kilka pińczowskich tematów.

Wystawa będzie prezentowana w Galerii Belweder przez kilka tygodni. Zapraszamy do jej odwiedzenia.

Redakcja



INFORMACJA

Zadanie publiczne CHMIELNICKIE SPOTKANIA Z KULTURĄ ŻYDOWSKĄ które odbyły się w Chmielniku, w trzeci weekend czerwca 2013 r. współfinansowane były ze środków dotacji Województwa Świętokrzyskiego w ramach umowy nr 19/K/2013 zawartej 29 marca 2013 r. między Województwem Świętokrzyskim a Chmielnickim Stowarzyszeniem Kulturalnym.

Chmielnickie Stowarzyszenie Kulturalne składa podziękowania **Pani Barbarze Borek** ze Sklepu Wielobranżowego SUKCES, Plac Kościuszki 3 w Chmielniku za okazaną pomoc w organizacji Spotkań, przez przekazanie albumów.

Chmielnik 15-16 czerwiec (pisownia oryginalna – red.)

Wędrowiec

Każdą Małą Ojczyznę, jaką jest niewątpliwie Chmielnik dla jego mieszkańców, stanowią przede wszystkim ludzie.

Obserwując w tym grodzie ludzi, można doznać wielu pozytywnych wzruszeń. Jako człowiekowi piszącemu, niewątpliwie bliscy są artyści ludowi Barbara i Tadeusz, którzy przybyli do Chmielnika w 2008 roku i doskonale wkomponowali się w klimat miasteczka, „stoją” u bram Chmielnika, stanowią jak gdyby jego straż.

Swoisty klimat każdego niemal miasta, stanowią tzw. „Ptaki niebieskie”, ma je oczywiście także to miasto. Ale nigdzie owi ludzie nie kłaniają się z tak wielkim szacunkiem przechodzącemu obok nich Panu Burmistrzowi, jak właśnie tu.

Rano pojechałem pojeździć po okolicznych wioskach, wszak to Miasto i Gmina stanowią tutejszą jednostkę samorządową. Na wsi ludzie są jakby bardziej skłonni do rozmów, coś o Panu Burmistrzu zdania są podzielone.

Jest takie powiedzenie „pokaż mi kim się otaczasz, powiem ci kim jesteś”, patrząc na zaangażowanie poszczególnych pracowników urzędu w uroczystości kolejnych Dni Kultury Żydowskiej serce rośnie. Odnosi się wrażenie iż każda osoba poczwąwszy od Pani Vice

Burmistrz po..., zna dokładnie swoje miejsce i czyni swoją powinność z wielkim zaangażowaniem i należytą starannością, ludzie ci w sposób praktyczny realizują zasadę: „nie jest ważne czy budujesz katedry, czy zamiatasz ulice, ważne jest jak to robisz!”

Co do osób najbardziej służebnych to miło jest pa-trzeć jak Pani Przewodnicząca Rady wspiera mądrze i z kobiecie przynależnym wyczuciem Pana Burmistrza.

Sam Pan burmistrz Jarosław Zatorski, jaki jest każdy w Gminie i Mieście wie, każdy mieszkaniec ma swoją prawdę o władzy i takie jest niezbywalne prawo obywatela.

Należy także wspomnieć o osobie miejscowego księdza proboszcza, mądrość którego w czasie uroczystości (a ufam, że nie tylko wtedy), bardzo łatwo dostrzec.

I tak dobiegł końca czas pobytu w Moim Ukochanym Chmielniku. Pojechałbym jeszcze w Góry, z których do Chmielnika przybyłem.

Niecierpliwe telefony Żony powodują jednak, że wracam do Domu, do Mojego Ukochanego Wrocławia.

Wędrowiec
(nazwisko i imię znane redakcji)

Żniwa we dworze

W tym roku uroczycie zakończono w naszej gminie okres żniw uroczystościami dożynkowymi w Suskrajowicach i Borzykowie. To tradycyjne już podziękowanie wszystkim rolnikom za trudy żniw jest na ziemi chmielnickiej praktykowane od najdawniejszych czasów. Warto obecnie dowiedzieć się jak pod koniec XIX wieku wyglądały żniwa oraz w jaki sposób wtedy dziękowano za zbiór plonów z pól i łąk.

„Żniwo jest jedną z najważniejszych rolniczych czynności; jest to niejako cel całorocznych rolnika zabiegów. Potrzeba więc wszelkich użyć środków, by czynność ta, jak można najdokładniej skuteczną została” - rozpoczął swój wykład Jan Nepomucen Kurowski, autor wydanej w 1844 roku podręcznika Sztuka urządzania gospodarstw wiejskich poprzedzona krótko zebraną nauką gospodarstwa wiejskiego. Tak jak w XIX wieku, również później czas zbierania z pól dojrzałego zboża był najpracowitszym i najbardziej nerwowym momentem w każdym gospodarstwie. Z niepokojem spoglądano w niebo, czy aby nie gromadzą się deszczowe chmury, sprawdzano, czy nie spada barometr - wietrzna, słotna pogoda podczas żniw była największym wrogiem obfitych plonów. Trzeba więc było spieszyć się z robotą w polu, wykorzystywać każdy pogodny, słoneczny dzień. Kurowski przypominał, aby w porę zakończyć wszystkie inne zajęcia w gospodarstwie, tak aby nic nie mogło przeszkodzić pracy żniwiarzy. „Jeżeli tylko podobno, zbiór siana i roślin pastewnych pokończyć, rolę odwrócić, dachy na stodołach i innych gospodarskich budynkach wykończyć, stodoły wyczyścić i wywietrzyć, wozy żniwne postawić w największym porządku, koniom nieco wypocząć i oprzęgi powyporządkować, pewną ilość powrzaseł ze słomy żytniej przysposobić (...). Wtenczas należy rozpocząć żniwo, co do roślin kłosowych, gdy większa część ziarn znajduje się w tym stanie dojrzałości, w jakim bez uszkodzenia zebrane być mogą”.

W pierwszej połowie XIX wieku do sprzętu zbóż obok tradycyjnego sierpa coraz częściej używano kosy. Oba narzędzia długo miały swoich zwolenników i przeciwników. Zwykle uważano, że koszenie powoduje większe wysypywanie się ziarna niż żęcie sierpem, którym zboże, zwłaszcza pszenicę, ścinano wysoko, blisko kłosów. Kosa zyskiwała na popularności szczególnie po uwłaszczeniu, w majątkach zatrudniających wielu robotników najemnych. Tam bardziej opłacało się stracić nieco ziarna, ale za to zaoszczędzić na dniówce, ponieważ kosą pracowało się dwukrotnie szybciej niż sierpem. Przy koszeniu używano też dłuższą słomę. Osełki do kos były początkowo drewniane - przed użyciem wkładano je do ziemi, żeby oblepiły się ostrymi ziarenkami piasku.

Dziedzic, ścinając pierwszy pęk zboża, uroczycie rozpoczynał żniwa. Ruszano do pracy w określonym porządku - najszybsi i najwydajniejsi, czyli przodownik z przodownicą, szli na czele, nadając tempo. W wielu majątkach w żniwach uczestniczyła cała ziemiańska rodzina. „Pracowaliśmy wszyscy” - pisała około 1865 roku w pamiętnikach Maria Humnicka. „Ojciec i matka nie przychodzili czasem nawet na obiad do domu, ale cały czas przepędzali w polu pilnując żniwiarzy; ja, a nawet młodzianka moja siostra, byliśmy w gumnach rachując snopy, a w niedziele tylko i w dni niepogodne części-

wy miały cały dom wypoczynek. Ale ten wypoczynek bywał czasem gorszy od pracy, bo każda słota odbijała się oczywiście na humorze ojca”.

Żniwiarzom, którzy cały dzień spędzali na polu w skwarze i kurzu, przynoszono do picia zimną wodę, która stawała się przyczyną częstych przeziębień i infekcji. Aby im zapobiegać, jak radziła Anna Ciundziewicka, „trzeba co dzień dawać po kieliszku wódki nalewanej na piołun. Do wody zaś wywożonej się dla robotników dodawać tyle octu, aby w niej ledziutki kwasunek czuć było”. W niektórych majątkach przyrządzano inny, zdecydowanie zdrowszy napój dla spragnionych żniwiarzy. Według przepisu podawanego przez gospodarskie poradniki z żyta przygotowywano sład: „wsyp w naczynie i nalej je wodą dość ciepłą, lecz nie gorącą, w ilości dostatecznej, aby ziarna zamoczyć, nie zalać; dwa razy na dobę mieszaj; jeżeli czas zimny, postaw w miejscu ogrzanem; i gdy żyto kły puści, wsyp je w 25. garncową beczkę z funtem drożdży piwnych; nalej 10 garncy wody gorącej nie ukropu, przerób kijem i wymieszaj przez kwadrans; nazajutrz dolej znowu 10 garncy wody równie gorącej jak pierwsza i podobnie mieszaj przez kwadrans; trzeciego dnia dopełnij beczkę gorącą wodą, zabij i zostaw przez dni pięć spokojnie, po tych już napój gotowy będzie”. Cały zapas należało zużyć w ciągu dwóch dni, potem już nie nadawał się do picia. Zachęcając gospodynię do wyrobu napoju, chwalono bardzo jego smak i orzeźwiający właściwości. „Zalecam ci więc przez ludzkość - pisała Karolina Nakwaska - abyś tę małą przyjemność sprawić raczyła istotom pracującym dla twego dobra”.

Jako pierwszy szedł pod kosę rzepak, który zaprowadzono coraz chętniej wraz z upowszechnianiem się płodozmianu. Roślina dojrzewała pod koniec czerwca, jednak sprzęt rozpoczynano wcześniej, obserwując zmiany zachodzące na zielonych jeszcze strąkach. „Nawet nie dzień, ale parę godzin opóźnienia zbioru może spowodować wysypanie się całego plonu” - pisał we wspomnieniach Mieczysław Jałowiecki, w dwudziestolecie gospodarujący w okazałym majątku w Kaliskiem. „Rzepak nie nadaje się do zbioru maszynowego i zbiór musi być dokonany kosą, i to nocą, aby uniknąć niebezpieczeństwa wysypania się ziaren z powodu oddziaływania słońca”.

Dla robotników szykujących się do sprzętu rzepaku, a wszyscy tej nocy wychodzili w pole, także fornałe, kobiety, pracownicy sezonowi, szykowano zapasy chleba, kiełbasy, wódki, a nawet papierosów. Gromadzono kaganki z naftą do oświetlenia pól. W południe wszyscy w majątku kończyli pracę, żeby odpocząć i zebrać siły przed czekającą ich bezsennością, wyczerpującą nocą.

Żniwiarze wychodzili w pole zaraz po zachodzie słońca. Idące za nimi kobiety zbierały ścięty rzepak i układały go w snopki, które zaraz wiązano słomianym powrośłem. Podczas przerwy przywożono jedzenie i wódkę. „Chłopy



piją na schwał, «kobity» i «dziewuchy» skromnie spuszczały oczy, zakrywają wstydliwie twarz fartuchem, ale piją niezgorzej od chłopów” - relacjonował dziedzic Kamienia. „Pół godziny wytchnienia i znowu do pracy. Pole rzepaku topnieje w oczach niczym śnieg na wiosnę. (...) O szóstej robota skończona”. Po kilku dniach zaczynała się zwózka. Na drabiniastych wozach ostrożnie układano sterty rzepaku, przekładając je warstwami suchej słomy, żeby rzepak nie zawilgocił się i nie spleśniał.

Po rzepaku przychodziła pora na jęczmień, potem na żyto, i wreszcie na pszenicę. Mawiano, że żyto jest srebrem, lecz pszenica złotem i jej nieurodzaj to dla gospodarza prawdziwa klęska. „Od rana do wieczora jestem na koniu lub linijce i nadstawiam ucha, aby sprawdzić miarowe trajkotania żniwiarek. Co dwie godziny zmieniają się czwórki ciągnących je koni, a załogi żniwiarek trzy razy dziennie” - opowiadał Tarnowski. Przed zachodem na polu stały już w równych rzędach snopy ustawione w mendle. Kiedy zboże przeszło, rozpoczynano zwózkę i układanie stert, nazywanych dawniej brogami. Niektórzy uważali, że jest to lepszy i tańszy sposób przechowywania zboża przed młócką niż trzymanie go w stodołach: „Na stertach stoją co najsprawniejsze chłopcy; jeden pilnuje góry i układa snopy, drugi ma baczenie z dołu, aby sterta była prosta. Jakiż to bowiem wstyd dla dziedzica, dla włodarza, jaki niehonor dla sterciarza, jeżeli sterta się pokrzywi i wygląda z daleka jak zakalcowata, klapnięta w piecu babka. Po tym jak «zestożono» zboże sądzi się o porządku i ładzie całego majątku”.

Żniwa kończyło uroczyste ścięcie ostatnich pozostałych na polu kłosów; był to przywilej przodownika lub

przodownicy. W Wielkopolsce to niezżęte zboże nazywano pępem i zanim najlepszy żniwiarz ruszył na nie z sierpem lub kosą, wesoło śpiewano: „O mój miły pępie, a któż cię uchrępie?”.

Kłosa z magicznego pępa, gdzie indziej zwanego przepiórką, wiązką lub brodą, musiały znaleźć się w dożynkowym wieńcu. Wieniec, czyli plon był przecież najważniejszym rekwizytem tradycyjnych dożynek. Najczęściej pleciono go w kształcie korony z czterech słomianych warkoczy, które na górze związywano i zdobiono kłosami oraz kolorowymi kwiatami. Gdy wieniec był gotowy, przodownice, idące na czele pochodu złożonego ze żniwiarzy i pozostałych mieszkańców wsi, niosły go do kościoła, do poświęcenia przez księdza. I zaraz potem kolorowy, rozśpiewany tłum wyruszał w drogę do dworu. Po zachodzie słońca długi korowód z przodownicą i przodownikiem na czele ciągnął pod dwór. Trzeba było z powagą wysłuchać pieśni żniwnej i różnych przyspiewek pod adresem sąsiadów, praktykanta, włodarzy, pisarza, a często i samych dziedziców”. I choć w różnych rejonach kraju zwrotki pieśni bywały rozmaite, refren był wszędzie podobny:

*Plon niesiemy, plon,
W jegomości dom,
Bodaj zdrowo plonowała,
Każda kopa sto korcy dała!*

Wszyscy mieszkańcy dworu - gospodarze z dziećmi, krewni, rezydenci i czeladź - witali na ganku dożynkowy orszak. Kiedy dziedzic odebrał z rąk przodownicy wieniec, rozpoczynały się przemówienia. Ułożenie odpowiedniej mowy czasem sprawiało chłopom niemałą trudność. Ale już w końcu XIX wieku wydawano drukiem specjalne książeczki z gotowymi tekstami, których można było użyć, zmieniając jedynie szczegóły w zależności od potrzeb i sytuacji. Józef Chodziszewski, wielkopolski pisarz i społecznik ludowy, w swoim poradniku z 1906 roku proponował takie oto przemówienie odpowiednie dla witających państwa żniwiarzy: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Wielmożny Panie Dziedzicu, Wielmożna Pani Dziedziczko! Oto podług starożytnego zwyczaju stajemy przed naszym kochanym Państwem, aby oddać wieniec, uwity z kłosów i kwiatów, zebranych na ojczystej roli. Niech ten wieniec będzie zadatkiem błogosławieństwa Bożego i niech świadczy o tem, że my chętnie dla dobra naszych dziedziców pracujemy. Daj Boże, abyśmy długie lata żyli z sobą razem w jedności i zgodzie! Niech cudowna Matka Boska Częstochowska uprosi dla czcigodnej rodziny Dziedzica łaski niebieskie, a po najdłuższym życiu niech wyjedna dla czcigodnego Państwa wieniec wiekuiestej chwały w niebie. Wnieśmy teraz okrzyk: «Nasi kochani i czcigodni Państwo niech żyją szczęśliwie w najdłuższe lata!»”.

Zgodnie z tradycją po kurtuazyjnych powitaniach i przemowach dziedzic nagradzał żniwiarzy, przodowników szczególnie hojnie, datkami pieniężnymi. Wieniec wieszano w dworskiej sieni, gdzie czekały do wiosennych zasiewów, kiedy ususzone i starte na proch dodawane były do siewnego ziarna. Obyczaj ten, jak wierzone, zapewniał udane plony w kolejnym roku.

I wreszcie rozpoczynały się tańce. Kiedy zagrała orkiestra, dziedzic szedł w tany z przodownicą, dziedziczka z przodownikiem. „Odbywało się to w obszernym dziedzińcu przed dworem” - pisała w pamiętnikach Zofia Tańska w rodzinnym majątku w Łagiewnikach. „Skrzypki cięły od ucha, przygrywały im basy. Od wieczora do świtu młodzi i starzy, podżyłe kumoszki i dziewczęta, wszystko to płaśało na zabój - pokrzykując «dana, oj dana»”.

W niektórych, raczej nielicznych, majątkach podczas dożynkowej zabawy starano się ograniczać ilość wódki lub nawet nie dawać jej wcale. Obawiano się burd i bijatyk, które zdarzały się tam, gdzie alkoholu było zbyt wiele. „Wieńce w niektórych częściach naszego kraju straciły dawny urok, tym więcej, że często zamieniają się w pijaństwo, przez co powstaje zgorszenie i obraza Boża” - utyskiwała Maria Humnicka. U Bystrzanowskich, gdzie rozdawano wszystkim kiełbasę i chleb, „dziewuchy dostawały jeszcze po woreczku karmelków, a chłopcy po dobrym kieliszku”, nad spokojem dożynkowej nocy czuwał policjant sprowadzany z najbliższego posterunku, a także domowa straż, czyli kilku najbardziej zaufanych chłopów specjalnie na tę okazję wynagradzanych.

W międzywojennych Łagiewnikach zabawa dożynkowa trwała trzy dni. Przyjęcie organizowano na dziedzińcu, gdzie ustawiano zbite z surowych desek stoły i ławy. Jak wspominała Irena Tańska, „nikogo nie trzeba było zapraszać, bo wiadomo było, że tego dnia jedzenia i wódki nie zabraknie”. Przychodzili więc także sąsiedzi z okolicznych wsi. Wódkę pito w musztardówkach, mężczyźni napelniali je po brzegi, a kobiety do połowy, jak mówiono, „pod falbankę”. Do jedzenia była pieczona baranina, posypane koprem ziemniaki, kiszzone ogórki, na deser słodkie bułeczki, świeże ogórki z miodem, białe i żółte sery, owoce i kawa zbożowa z mlekiem. „Jeszcze przez dwa dni ucztowaliśmy, piliśmy i tańczyliśmy. Każdy mógł poprosić gospodynię i jej córki do tańca” - opowiadała dziedziczka Łagiewnik. „Potem przez cały rok opowiadano, kto sobie mocno zaproszył głowę, która z dziewcząt cieszyła się największym powodzeniem, kto zasnął w pokrzywach”.

Dożynkowych gości zabawiano niekiedy organizowaniem rozmaitych konkursów. Popularne były loterie fantowe czy wspinięcie się po wysmarowanym tłuszczem, śliskim słupie. Na wygrane przeznaczano gęsi, prosięta, cielaki, owce, kosze ziemniaków - „podług majątku” państwa, jak radziła Nakwaska. Były też skromniejsze nagrody „dla pomnożenia liczby szczęśliwych, mało kosztowne drobiazgi np. sztucce, lichtarze, zwierciadła, nożyczki, naparstki, papier igieł, nici do szycia, czapki dla chłopaków, lub słomiane proste kapelusze, paciorki do różańca, obrazki Świętych”. „Na te wszystkie fanty byłyby porobione numera i bilety do których większa jeszcze ilość białych próżnych by się dodała. Te między przodowników i przodownice, którzy Wieniec przynieśli i mają pierwsze prawo do nagrody, rozdane byłyby, następnie Matkom, gospodarzom i młodzieży podług ich zasług” - podpowiadała Nakwaska paniom we dworze. „Ta loteria najprzyjemniejszą zabawę by utworzyła. Samabyś się szczerze zadowolniła, widząc radość

tych biednych ludzi za najmniejszą wygraną. Ich śmiechy i żarty, z tych, którzy niewłaściwe fanty wyciągnęli, by cię też nieraz rozśmieszyły”.

Józef Chodźszewski namawiał, aby dożynkową zabawę urozmaicać krótkimi przemówieniami. „Oczywista rzecz, że najprzód przemawia się do gospodarza i gospodyni, którzy rządzą wieniec. Można jednakże i później, gdy na chwilę ustaną tańce, raz po raz palnąć mówkę poważnej lub wesołej treści. Unikać należy spraw drażniących, przykrych a niemiłych, bo z tego nie ma zabawy ani żadnego pożytku. W piosence jeszcze niejedno uchodzi, np. przycinki na ekonomę lub włodarza, ale w przemówieniu nie godzi się zaczepiać osób, tym więcej jeżeli są nieobecne. Także nie wolno w mówkach wieńcowych używać brzydkich, karczemnych wyrazów, które mogą zgorszyć mianowicie młodzież”.

Częścią uroczystości dożynkowych bywały amatorskie przedstawienia teatralne. Jak tłumaczyli zwolennicy tej szlachetniejszej formy zabawy, występy dostarczały na kilka dni tematu do rozmowy, „zatem zmniejszało się plotkarstwo, które jest prawdziwą plagą między naszym ludem, gdyż przez to powstają kłótnie, gniewy, bijatyki i procesy”.

Na potrzeby wiejskich teatrzyków układano antologie krótkich scenicznych dialogów. Publikowano najczęściej lekkie komedijki o niespecjalnie wyszukanym, zwykle rubasznym dowcipie lub poważniejsze teksty o wzruszającym patriotycznym przesłaniu. Sporo było fars o wyraźnie antysemickim charakterze.

Na podstawie czasopism XIX-wiecznych, pamiętników i wydawnictw książkowych opracował PIOTR KRAWCZYK.



„CHMIELNIK widziany z oddali” (pisownia oryginalna – red.)

Chmielnik od niedawna zajmuje szczególne miejsce w moich wspomnieniach. Znane mi w dzieciństwie miasteczko dziś nie jest takie samo. Czyste, zadbane pięknie wkomponowało się w malowniczy krajobraz coraz piękniejszej Ziemi Świętokrzyskiej. Ludzie, których tu ostatnio spotkałam zauroczyli otwartością, sposobem bycia, ale przede wszystkim zaangażowaniem w działaniach na rzecz wizerunku swojej „małej ojczyzny”.

W dniach 24 - 26 września 2010 roku odbył się w Kielcach IX Kongres Regionalnych Towarzystw Kultury pod patronatem honorowym Marszałka Województwa. Uczestniczyli w nim przedstawiciele Regionów z całej Polski. Mnie przypadł w udziale zaszczyt reprezentowania Stowarzyszenia Twórców Kultury Zagłębia oraz Stowarzyszenia Inicjatyw Społecznych w Dąbrowie Górniczej. Zaproszenie do udziału w Kongresie przyjął z zadowoleniem nie tylko ze względu na tematykę obrad, ale przede wszystkim z racji ich lokalizacji. Zawsze chętnie wyjeżdżałam w Region Gór Świętokrzyskich; zwiedzałam piękne zakątki i miejsca naznaczone obecnością sławnych postaci tego Regionu, znanych z wielkiego serca i umysłu.

Ziemię tą nie bez powodu Stefan Żeromski nazwał SERCEM POLSKI. To o niej napisał:

„Ciebie jedną kocham, cudowna, rodzinno ziemio moja, bądź błogosławiona, stworzona, abyś wspierała dusz naszych słabość, uczuć małość, piękna, dobra, umiłowana”.

Ukochał „swoje” góry również ksiądz profesor Włodzimierz Sedlak. Choć urodził się w Sosnowcu - stolicy Zagłębia, to od wczesnego dzieciństwa związany był z Ziemią Kielecką. Czerpał z niej natchnienie i siłę. Swoją fascynację tym regionem, przemyślenia i wnioski zawarł w książce pt. „Człowiek i Góry Świętokrzyskie”. Złożył w niej hołd górcom i ludziom z nimi związanym.

Już pierwszy dzień Kongresu był pełen wydarzeń wzbudzających pozytywne emocje. Organizatorzy – wybitni działacze ruchu regionalnego Ziemi Świętokrzyskiej zorganizowali ciekawe w treści i formie zajęcia, które wzbogaciły naszą wiedzę o Regionie, jego walorach i dorobku kulturalnym.

Treści wystąpień jak i głosy w dyskusji pełne były słusznego uznania pod adresem twórców stowarzyszeń regionalnych. A byli nimi i są nadal liczne rzesze patriotów i miłośników swych stron ojczystych.

Regionalizm ma swoje źródła w przymierzu człowieka z krajobrazem i ziemią, jej historią i religią, klimatem i kolorytem, z losem społeczności ją zamieszkujących.

Przekonał się o tym praktycznie w kolejnym dniu Kongresu. Podzieleni na grupy rozjechaliśmy się do dziesięciu różnych centrów Kielecczyny, z których każdy ma znaczące osiągnięcia w określonych dziedzinach działalności regionalnej.

Centrum Kultury w Chmielniku było jednym z wyróżnionych miejsc Ziemi Świętokrzyskiej. Inne atrakcyj-

ne obiekty, w których odbywały się obrady tematyczne to m.in. Klasztor na Świętym Krzyżu, Pałac Wielopolskich w Chrobrzu, Muzeum Przypkowskich w Jędrzejowie, Pałacyk Henryka Sienkiewicza w Oblęgorku, „Żeromszczyzna”, - miejsce dzieciństwa Stefana Żeromskiego z odbudowanym Dworkiem Pisarza w Ciekotach.

Przyznaję, że mój udział w zespole problemowym, który miał obradować w Chmielniku przyjął z pokorą. Bez entuzjazmu i wielkich oczekiwań wsiadłam do samochodu jadącego w tamtym kierunku.

Bywałam w tym miasteczku podczas wakacji letnich w latach 60 - tych XX wieku. Pojawił się w pamięci rynek pełen furmanek, małe sklepiki i stragany, wokół zaniedbane domy, małe podwórka, wąskie uliczki, jarmarczny gwar.

W miarę, jak oddalaliśmy się od Kielc, nastawienie moje do zajęć tego dnia (25 września 2010 roku) zaczęło się zmieniać. Nasi przewodnicy - pani Jadwiga Kasiarska - Teclaw i pan Jerzy Kapuściński już w drodze do Chmielnika zapoznali nas z głównymi tezami czekającej nas konferencji.

„Znaczenie kultur mniejszościowych” to temat, który wzbudził zainteresowanie dopiero wtedy, gdy poznałam ciekawą historię miasteczka, które obecnie stało się znanym ośrodkiem kultury judaistycznej.

Już na miejscu, w Chmielnickim Domu Kultury pierwsze wrażenia wyniesione ze spotkania z Gospodarzami zupełnie zamazały obraz znanego mi wcześniej Chmielnika. Miałam przekonujące dowody wskazujące na to, że społeczność miasteczka doceniła bogactwo kultury żydowskiej.

Władze miasta jednoczą ludzi różnych poglądów, skutecznie pozyskują instytucje działające w środowisku do ochrony zabytków, do popularyzowania wybitnych postaci, zasłużonych dla regionu.

Ruiny żydowskiej synagogi urastają do rangi Ośrodka Edukacyjno Muzealnego.

„Świętokrzyski Sztetl” już przyciąga a przyciągnie w przyszłości liczne grupy turystów nie tylko z Polski.

Wrażeniami, ale i wiedzą, której dostarczyła konferencja tematyczna zorganizowana w Chmielniku w ramach wspomnianego wcześniej Kongresu chętnie dzieliłam się i dzielę nadal ze swoimi znajomymi i przyjaciółmi w miejscu zamieszkania.

Przyznaję, że nie szczędziłam należnych słów i pozytywnych opinii pod adresem Gospodarzy w/w spotkania.

Już w następnym 2011 roku skutecznie zachęciłam moją serdeczną koleżankę i jej przyjaciółki ze studiów, które od marca 1968 roku mieszkają na stałe w Izraelu do udziału w Spotkaniach z Kulturą Żydowską właśnie w Chmielniku.

Wspomniane wyżej Panie narodowości żydowskiej i moja Przyjaciółka ukończyły Akademię Medyczną w Szczecinie w 1961. Od paru lat spotykają się między innymi i w Polsce, najczęściej w Busku Zdroju.

Propozycję udziału w wyjątkowych spotkaniach z Kulturą Żydowską w Chmielniku przyjął z dużym zadowole-

„Miejsca, które kochamy żyją w nas dzięki wspomnieniom, zapiskom. Każde z miejsc, które dotknęło nas w sposób szczególny swoim pięknem jest naszą MAŁĄ OJCZYZNĄ”/.../

niem. Wiedziałam, że się nie zawiodą. Rzeczywistość przeszła jednak moje oczekiwania. Wspaniałe występy dzieci i młodzieży miejscowych szkół, przedstawienie teatralne obrazujące „JAK CHMIELNICKI KOGUTEK ŚWIAT ZAWOJOWAŁ” w wykonaniu artystów amatorów związanych zawodowo z Chmielnikiem, wspólne z widzami odśpiewana na stojąco pieśń żydowska - to wrażenia i przeżycia, których się nie zapomina.

W dniu następnym, a była to ostatnia niedziela czerwca 2011 roku, moi i Państwa Goście z Izraela mieli okazję do udziału w barwnym życiu przypominającym niektóre sceny z utworów klasyków literatury jidysz. Zobaczyliśmy przedwojenny Chmielnik „zrekonstruowany” przez obecnych mieszkańców.

Zaproszone przeze mnie, a pięknie przyjęte przez Pana Burmistrza Panie z Izraela były naprawdę uszczęśliwione. Brakowało im słów uznania pod adresem osób poznanych w Chmielniku podczas trzech zaledwie Dni Kultury Żydowskiej.

Nie ukrywam, że ich radość pomnaża i mój podziw i uznanie dla osiągnięć na odcinku działalności społecznej jego mieszkańców. Widzę wyraźnie, jak wieloraka działalność kulturalna wspomaga edukację regionalną, przyczynia się do rozwijania artystycznych uzdolnień i talentów dzieci i młodzieży. Poprzez edukację historyczną prowadzi się działalność cementującą społeczność lokalną, naucza się współżycia z mniejszościami narodowymi, poszanowania godności każdego człowieka.

Tu w Chmielniku podczas Spotkań z Kulturą Żydowską uczestniczyliśmy w uroczystych modłach na Żydowskim Cmentarzu, ale także w Kościele Parafialnym, wśród licznie zgromadzonych osób wyznania mojżeszowego. Były to wzruszające chwile, wzbogacające zapewne świadomość i duchowość każdego wrażliwego na tego rodzaju treści człowieka. Wspólna modlitwa to źródło natchnienia i odwagi w obliczu trudności i przeszkód. Potrzeba udziału we Mszy Świętej to również potrzeba korzystania z sakramentu pojednania.

W trakcie Mszy Świętej w Kościele Parafialnym w Chmielniku w obecności licznie zgromadzonych katolików i nie mniej licznie przybyłych osób pochodzenia żydowskiego przemówiły szczególnie mocno doskonale znane wcześniej słowa: - „Gdzie miłość wzajemna i dobroć, tam znajdziesz Boga Żywego”.

Niech komentarzem będą słowa znanej nie tylko mnie pieśni, które poniżej cytuję:

„Przemoc rodzi przemoc,
więc dobrem zwyciężaj zło.
NIENAWIŚĆ MÓJ PRZYJACIELU,
TO TYLKO PIEKŁA DNO.
Nie każdy rodzi się w raj,
nie zawsze pomogą łzy,
Ogień płonie tak długo,
jak długo nie rozumiesz nic.
Gdzie MIŁOŚĆ WZAJEMNA I DOBROĆ,
TAM ŻYWI BÓG JEST POŚRÓD NAS
Śpieszmy się przebaczać wrogom,
Nim nas dogoni czas”

Mimo oddalenia z powodu mojego powrotu do miejsca stałego zamieszkania pozostają pod wrażeniem chwil spędzonych w Chmielniku. Doceniłam okoliczności, które mnie tam zaprowadziły.

Zaimponowała mi młodzież i dzieci. Występy artystyczne uczniów miejscowych szkół, starannie przygotowana scenografia, dały wyrazisty i pozytywny obraz pracy wychowawczej nauczycieli miejscowych placówek oświatowych i kulturalnych miasta i gminy.

Podczas spotkań z Kulturą Żydowską umożliwiono uczestnikom wszechstronne poznanie kuchni żydowskiej. Dużą atrakcją była muzyka na żywo a przy niej bawiąca bardzo kulturalnie miejscowa młodzież, która tym samym skutecznie zachęcała a innych do udziału w zabawach zapewne przeniesionych z ulic przedwojennego miasteczka.

Mówi się, że „doskonałość jest sumą szczegółów”. Niesamowite wrażenie zrobiły dziewczynki w strojach regionalnych spokojnie spacerujące między poszczególnymi kramami z koszami bukietów polnych kwiatów. Małe uroczym dziewczątko niespodziewanie wręczyło takie bukietki Paniom, którym towarzyszyłam podczas tych wyjątkowych spotkań. Niby mała rzecz, ale radość z tego powodu wielka. I tu, przy tej okazji z uznaniem i głębokim szacunkiem kłaniam się Wychowawcom i Nauczycielom placówek oświatowych i kulturalnych Miasta i Gminy Chmielnik.

Urodziłam się w miejscowości sąsiadującej z gminą Chmielnik. Moi Rodzice wyjechali stąd, gdy miałam kilka miesięcy. Potem, po kilkunastu latach przyjeżdżałam czasami w te strony podczas wakacji letnich.

W miarę poznawania Regionu miałam satysfakcję, że urodziłam się właśnie tutaj, na pięknej Ziemi Świętokrzyskiej. Po tym co zobaczyłam, usłyszałam i doświadczyłam tu w Chmielniku, mam poczucie dumy z tego powodu.

I za to Panu, Panie Burmistrzu i wszystkim, których zaangażowanie przyczynia się do głębokich wzruszeń i pozytywnych emocji raz jeszcze serdecznie dziękuję.

Oddaliły się w czasie przeżycia bogatej w treści i ciekawej w formie konferencji w Chmielniku, jak i Dni Kultury Żydowskiej w tym mieście. Mimo upływu dni, tygodni, lat, pamiętam pełne zachwyty wypowiedzi wspomnianych wcześniej Pań z Izraela. W oczach moich gości widziałam nie tylko zainteresowanie, ale głęboką radość a może i szczęście, które i mnie się udzielało.

„Gdzie miłość wzajemna i dobroć, tam znajdziesz Boga żywego”.

Przesłanie to po raz kolejny donośnie zabrzmiało w moim sercu i znów nabrało realnego kształtu.

W bogatej twórczości wspomnianego wcześniej Księdza Profesora Włodzimierza Sedlaka znajduję fragment: - „Szczęście nie jest utopią. Jest realizmem w czuciu piękna życia. Jeśli szczęścia ma wystarczyć, trzeba go regenerować w nas i obok nas. Szczęście można rozumieć jako czytanie obrazu - trzeba pewnego dystansu. To samo jest ze szczęściem. Trzeba się od niego oddalić, by je wszechstronnie zobaczyć i pojąć. Trzeba pojąć świat z pewnego punktu obserwacyjnego. Widzi się w nim więcej”

Słowa te, wraz z życzeniami dalszych sukcesów, przesyłam wszystkim, którzy zaangażowaniem w działaniach na rzecz naszej MAŁEJ OJCZYZNY, jaką jest Chmielnik, a także serdeczną gościnnością przyczynili się do zapisania kolejnej pięknej karty również moich osobistych wspomnień.

oddalona w czasie i przestrzeni
Teresa Bober



Drodzy Czytelnicy! Jak napisałem w marcu br. - słowo ułana droższe złotej monety. Poniższym artykułem pragnę kontynuować cykl poświęcony polskiej kawalerii II RP okresu międzywojennego. Z oczywistych względów (ograniczona objętość stron naszego miesięcznika), będzie to prezentacja w ogromnym skrócie, która jednak jak sądzę, pozwoli Państwu w ogólnym zarysie poznać całość tej tak umiłowanej przez każdego Polaka broni, ale zarazem trudnej i ciężkiej służby.

Kawaleria II RP

Jak odradzała się polska kawaleria

2 sierpnia br. minęła 99. rocznica wymarszu z Oleandrów pierwszego załążka przyszłej polskiej kawalerii – „Siódemki Beliny”. Dlatego tym artykułem pragnę przybliżyć Państwu proces formowania się polskiej kawalerii do 1921 roku.

Kawaleria Legionowa

Pierwsze zawiązki polskiej jazdy powstały w Oddziałach Konnych lwowskiego i krakowskiego „Sokoła” w zaborze austriackim.

Dnia 2 sierpnia 1914 roku z krakowskich Oleandrów na dwóch furmankach z ukrytą bronią wyruszył do tzw. kongresówki (zabór rosyjski, w latach 1816 – 1831 Królestwo Kongresowe) oddział złożony z siedmiu śmiałków, na czele których stanął Władysław Belina – Prażmowski. Poza nim byli to: Zygmunt Bończa – Karwacki, Janusz Głuchowski, Stefan Hanka – Kulesza, Ludwik Kmicic – Skrzyński, Zdzisław Antoni Jabłoński, Stanisław Grzmot – Skotnicki. Przez cztery dni prowadzili działania rozpoznawcze w rejonie Jędrzejowa, Słomnik i Prandocina. Efektem tych działań było przerwanie przez władze rosyjskie mobilizacji w Jędrzejowie. Był to pierwszy użyty bojowo pododdział odrodzonego Wojska Polskiego, konny patrol, który odtąd przeszedł do historii jako „Siódemka Beliny”, stanowiący dla kawalerzystów II Rzeczypospolitej żywą legendę. Znajomość imion i nazwisk członków patrolu Beliny była obowiązkiem i honorem każdego podchorążego Szkół Podchorążych Kawalerii i kadry zawodowej.

5 sierpnia patrol powrócił do Krakowa już z pięcioma końmi i rzędami. Był to załążek, pierwszy mały pododdział przyszłej polskiej kawalerii. Wyruszyli 6 sierpnia razem z I Kompanią Kadrową prowadząc rozpoznanie.

Spontanicznie napłył ochotników z oddziałów „Strzelca” i nie tylko, pozwolił Belinie sformować 13 sierpnia 1914 r. szwadron jazdy legionowej w sile 140 szabel, który później przekształcił się w 1 Pułk Ułanów Legionów.

Oprócz tego w Krakowie zawiązały się dwa konne oddziały, 2 i 3 szwadron kawalerii Legionów, które w czerwcu 1915 r. połączyły się tworząc I Dywizjon Kawalerii Legionów Polskich (LP). Właśnie 2 szwadron dowodzony przez rtm Zbigniewa Dunin Wąsowicza 13 czerwca

1915 r. zasłynął brawurową szarżą pod Rokitną na mocno umocnione pozycje rosyjskich ckm. Z atakujących 64 ułanów wróciło sześciu. Również w tym samym miesiącu koło Piotrkowa sformowano 5 i 6 szwadron kawalerii LP. Z tych szwadronów oraz oddziału karabinów maszynowych i patrolu telefonicznego w październiku 1915 r. zorganizowany został II Dywizjon Kawalerii LP. 10 listopada 1915 r. doszło do połączenia się tych dwóch dywizjonów i powstał wówczas 2 Pułk Ułanów LP. Po kryzysie przysięgowym 9 lipca 1917 r. żołnierze I i III Brygady Legionów (w tym kawaleria) zostali internowani w obozach w Szczypiornie i Beniaminowie.

Polscy ułani na Wschodzie

Początkiem formowania się 1 Pułku Ułanów w Rosji był nabór ochotników do dwóch szwadronów jazdy w grudniu 1914, w ramach Legionu Puławskiego. W połowie stycznia 1915 został zorganizowany 1 szwadron i dlatego rok ten został umieszczony na znaku pułkowym. Pod koniec stycznia 1916 wzrosła na tyle liczebność szwadronów, że zostały przekształcone w Polski Dywizjon Ułański Brygady Strzelców Polskich. 23 marca 1917 dywizjon został zaprzysiężony według tekstu własnej rotacji przysięgi (nie rosyjskiej), wyodrębniającej go z wojsk rosyjskich. Kilka dni później, 3 kwietnia, dowódca rtm Butkiewicz, wydał samorzutnie rozkaz o przemianowaniu dywizjonu w 1 Pułk Ułanów. Wszedł on, jako samodzielna jednostka w skład I Korpusu Polskiego. Od 19 lipca 1917 dowódcą pułku został płk Bolesław Mościcki.

Już 22 lipca szwadrony weszły do płonącego i grabionego przez maruderów armii rosyjskiej Stanisławowa, stając w obronie życia i mienia mieszkańców. Rozkaz z 24 lipca skierował pułk na pola pod wieś Krechowce, gdzie rozegrała się bitwa, w której ułani zdobyli uznanie zarówno dowództwa rosyjskiego, jak i niemieckiego. W sześciu kolejnych szarżach załamali natarcie wojsk niemieckich i au-



plk Władysław Belina-Prażmowski

striackich. Stąd późniejsza nazwa pułku – Ułani Krechowieccy.

I Korpus Polski w Rosji uformował się 24 lipca 1917 r. na Białorusi. Jego dowódcą został gen. Józef Dowbór Muśnicki, mianowany przez gen. Kornilowa. W Korpusie powstały cztery pułki ułanów, które po różnych perturbacjach zostały rozformowane w 1918 r. przez Rosjan lub rozbrojone przez Niemców. Większość żołnierzy przetransportowano do Warszawy, gdzie potem zostali wcieleni do powstającej polskiej kawalerii.

W II Korpusie Polskim sformowanym pod koniec grudnia 1917 r. w Besarabii utworzono dwa pułki ułanów. Dołączyła do nich II Brygada Legionów pod dowództwem Józefa Hallera. Po bitwie pod Kaniowem 11 maja 1918 r. Korpus skapitulował i został rozbrojony. Jeden



plk Bolesław Mościcki

z pułków przyjął potem nazwę Ułanów Kaniowskich.

Początek formowania III Korpusu to rozkaz z 4 grudnia 1917 w sprawie koncentracji Wojsk Polskich na Ukrainie. Dowódcą III Korpusu został gen. Eugeniusz de Henning - Michaelis. W skład korpusu weszły oddziały polskie na Ukrainie formowane dla obrony polskiej własności ziemskiej przed zrewoltowanym chłopstwem ukraińskim. Rozkaz był praktycznie nie do wykonania, ponieważ większość jego formacji było w rozproszeniu. Dodatkową trudnością były toczące się walki jednostek polskich z ukraińskimi. W skład Korpusu weszły m.in. szwadron 2 pułku ułanów ze składu I Korpusu oraz oddział samoobrony rotmistrza Jaworskiego, przekształcony w przyszłości w nowy pułk ułanów.

I co ciekawe a zarazem budujące – żadne źródła i wspomnienia nie mówią o nawet najmniejszej potyczce bratobójczej pomiędzy ułanami legionowymi a ułanami polskich Korpusów na Wschodzie.

Powstanie polskiej kawalerii

7 października 1918 Rada Regencyjna wydała orędzie ogłaszające powstanie niepodległej Polski. 12 października Regenci wydali natomiast orędzie, w którym ogłosili przejście władzy nad Polską Siłą Zbrojną (polskie oddziały podlegające armii pruskiej) oraz ogłosili rotę nowej przysięgi wojskowej, co równało się z powstaniem Wojska Polskiego. Na mocy tych aktów, do tworzonego WP wszedł szwadron kawalerii dawnej Polskiej Siły Zbrojnej. Szwadron ten stał się zalążkiem polskiej kawalerii niepodległej już Polski. Na terenie Galicji działały już prężnie struktury Polskiej Organizacji Wojskowej, agitujące do przejścia Polaków z armii austriackiej do Wojska Polskiego. Powstała Komisja Likwidacyjna. 1 Pułk Ułanów Austriackich przeszedł do POW i zmienił nazwę na 1 Pułk Ułanów Ziemi Krakowskiej.

4 listopada 1918 pierwszy szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego gen. Tadeusz Rozwadowski wydał historyczny rozkaz „L. 7”, nakazujący organizację „dywizji jazdy”. Odpowiedzialnym za formowanie tej jednostki miał być właśnie mjr Belina Prażmowski, poszczególne pułki mieli objąć majorowie: Dziewicki, Waraksiewicz, Stefan Strzemiński oraz Dziewulski.

Powstanie Wielkopolskie

Powstanie wielkopolskie wybuchło 27 grudnia 1918 w Poznaniu, w czasie wizyty powracającego do Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Jana Paderewskiego, który w drodze do Warszawy przybył 26 grudnia do Poznania, demonstracyjnie witany przez Polaków. Tego samego dnia paradę wojskową na Świętym Mar-

cinie urządzili Niemcy. Zrywano polskie i koalicyjne flagi, napadano na polskie instytucje, doszło do zamieszek, w wyniku których wywiązała się walka, podjęta następnie przez oddziały kierowane przez Polską Organizację Wojskową. Powstańcy w krótkim czasie opanowali całą Wielkopolskę z wyjątkiem północnych i południowo-wschodnich jej obrzeży. Powstanie zakończyło się 16 lutego 1919 roku rozejmem w Trewirze. Do pomocy powstańcom skierowano z Warszawy byłych dowódców kawalerii I Korpusu Polskiego w Rosji w tym dowódcę, gen. Dowbór Muśnickiego. Podczas powstania Wielkopolska zorganizowała cztery pułków kawalerii. Z nich powstały później dalsze trzy. Jako pierwszy powstał 1 PU Wielkopolskich. Całe wojsko powstańcze podporządkowało się władzom polskim w Warszawie.

W „Błękitnej Armii” Hallera

We Francji powstała Armia Polska której wodzem naczelnym został mianowany 04.10.1918 r. został gen. Józef Haller. W jej skład wchodziła również kawaleria, która miała pełnić zadania rozpoznawcze. W bardzo dużym skrócie można stwierdzić, że w okresie od kwietnia do czerwca 1919 r. wraz z Armią Hallera do Polski przyjechało kolejną 10 szwadronów 1, 3 i 4 Pułku Szwoleżerów oraz 5 plutonów CKM, co w rzeczywistości stanowiło nieco ponad półtora pułku według polskiej struktury organizacyjnej.

W walce o granice II Rzeczypospolitej

W Polsce zaczęła się bardzo intensywna rozbudowa kawalerii. Ochotników nie brakowało. Niezwykle pomocni okazali się byli kawalerzyści z jazdy legionowej, jazdy austriackiej i Korpusów Polskich w Rosji, stając prawie automatycznie kadrą nowopowstających jednostek. Zawodowi oficerowie kawalerii byłych państw zaborczych. Jak tworzono je tak szybko? W wielkim skrócie można znów tak wyjaśnić. Z pełnoetatowych pułków mających cztery szwadrony zabierano po jednym szwadronie łącząc je w pułki o dwóch i trzech szwadronach. Tworzono strukturę, obsadzano kadrę dowódczą a jednocześnie przyjmowano i szkolono ochotników. W okresie walki o granice i wojny bolszewickiej Polska posiadała 44 pułki kawalerii. Oczywiście taka ilość jednostek kawalerii różnego pochodzenia wymagała usystematyzowania. Postanowiono w 1919 r. ujednoczyć umundurowanie, nadać kolejne numery i barwy. I tutaj doszło do dużego sporu pomiędzy Naczelnikiem Piłsudskim i byłym dowódcą I Korpusu w Rosji gen. Dowbór Muśnickim. Piłsudski chciał, aby pułki pochodzenia legionowego rozpoczynały listę pułków, jako najstarsze. Tego samego dla byłych jednostek I Korpusu chciał Muśnicki. Ostatecznie osią-

gnięto kompromis. Pułki pochodzenia legionowego otrzymały nazwę szwoleżerów i numery 1,2,3. Pułki pochodzenia wschodniego otrzymały nazwę ułanów i numerację od 1 w górę. Jednostki pochodzące z Francji i inne otrzymały nazwę strzelców konnych i kolejną numerację. I w takich strukturach kawaleria przetrwała do demobilizacji w 1921.

Kawaleria powstańców śląskich

Na koniec najmniejszy epizod nowej polskiej kawalerii. W kwietniu 1921 r. został oddelegowany na Śląsk z tajną misją podpułkownik kawalerii Maciej Ignacy Mielżyński. Został on naczelnym wodzem III powstania śląskiego. W maju przystąpiono do formowania dywizjonu kawalerii powstańczej, którego dowódcą został rtm Plesnar. W dywizjonie w trzech szwadronach miało w sumie służyć 407 kawalerzystów. A jak było naprawdę – może uda mi się dowiedzieć.

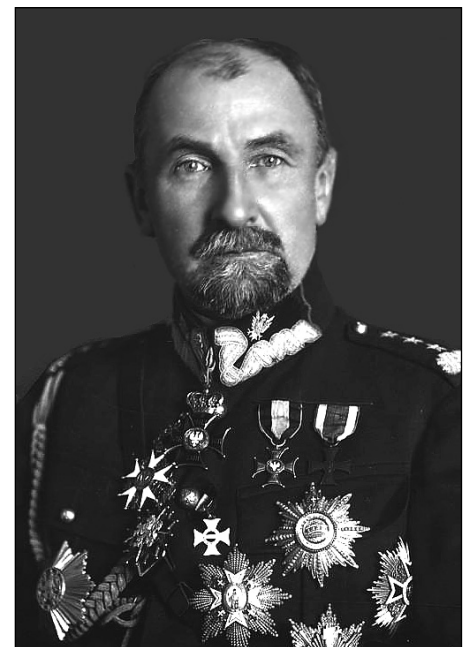
Takie to były początki odradzającej się polskiej kawalerii. Tekst ten napisałem z myślą o przypadającej w przyszłym 2014 roku jubileuszu 100. rocznicy wybuchu I wojny światowej, a związku z tym również 100. rocznicy powstania patrolu Beliny i wymarszu I Kompani Kadrowej. Myślę, że już dziś warto zacząć przygotowywać się do świętowania obchodów tej niezwykłej rocznicy.

c.d.n.

ułan Jarosław Banasik

Bibliografia:

Stanisław Radomyski „Wspomnienia o odrębnościach, zwyczajach i obyczajach kawalerijskich II Rzeczypospolitej” Pruszków 1994; „Wielka Księga Kawalerii Polskiej” tom 1, 2, 3, 4 - Edipress Polska S.A. Warszawa 2012; Wikipedia; kwartalnik „Nowy Przegląd Kawaleryjski”; kwartalnik „Szabla i Koń”.



gen. Tadeusz Rozwadowski

Ośrodek Edukacyjno – Muzealny „Świętokrzyski Sztetl” im. Majera Małego i Chmielnickie Centrum Kultury
zapraszają na

II Spotkania z Kinem o Żydowskich Wątkach

Chmielnik 7 – 8 października 2013

7 października (poniedziałek) – Dom Kultury w Chmielniku
TEMATYKA: FILMOWY JULIAN TUWIM – W ROKU TUWIMA
9.00 – 11.00 – blok dla I–III klasy szkoły podstawowej:

Wprowadzenie – Kim był Julian Tuwim, żydowskość i polskość Juliana Tuwima (Agnieszka Dziarmaga, Andrzej Kozieja).

Program o Julianie Tuwimie przygotowany przez Szkołę Podstawową w Lubani.

Warsztaty aktorskie: Jak recytować, jak zostać aktorem – Dawid Żłobiński (aktor Teatru im. S. Żeromskiego w Kielcach).

Mini konkursy i zabawy na bazie warsztatów. Filmowe niespodzianki: projekcja filmów animowanych utrzymanych w duchu poezji Juliana Tuwima. Podsumowanie.

11.30 – 13.30 – blok dla gimnazjum:

Wprowadzenie jw.

Warsztaty aktorskie na podstawie Tuwima: jak recytować, jak zostać aktorem – Dawid Żłobiński (aktor Teatru im. S. Żeromskiego w Kielcach).

Mini konkurs na bazie warsztatów dla gimnazjalistów. Pokaz filmu dokumentalnego „Wspomnienie o Julianie Tuwimie” (1997 r., 47 min.). Podsumowanie.

8 października (wtorek) – Dom Kultury w Chmielniku
TEMATYKA: ŻYDZI W POWSTANIU STYCZNIOWYM NA PODSTAWIE ADAPTACJI
WIERNEJ RZEKI STEFANA ŻEROMSKIEGO

9.00 – 12.00 – blok dla szkół ponadgimnazjalnych:

Wprowadzenie (A. Dziarmaga, A. Kozieja).

Panel „Portret Żyda u Stefana Żeromskiego” – prof. Beata Utkowska (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach).

Pokaz filmu „Wierna rzeka” (1983 r., 137 min.)

12.30 – 14.30 – blok otwarty dla publiczności:

Chasydyzm na ziemi kieleckiej – referat i prezentacja multimedialna dr. Marka Maciągowskiego.

Pokaz nominowanego do Oscara, filmu izraelskiego „Wypełnić pustkę” (2012 r., 90 min.).

Projekjom będzie towarzyszyła wystawa edukacyjna – Duvdivani i jego prace

Spotkania poprzedzi uczenie 71. rocznicy deportacji Żydów chmielnickich do obozu Zagłady.

W intencji Ofiar – Msza św. w kościele parafialnym w Chmielniku w niedzielę 6 października o godz. 16.00

Patronat honorowy:

Bożentyna Palka – Koruba – Wojewoda Świętokrzyski, **Adam Jarubas** – Marszałek Województwa Świętokrzyskiego
Zdzisław Wrzałka – Starosta Powiatu Kielce, **Małgorzata Muzoł** – Świętokrzyski Kurator Oświaty

Koszykówka

Wygrał Basket z Chmielnika

W dniu 10 sierpnia odbył się Otwarty Turniej Koszykówki Trio Basket Pińczów 2013 w formule streetballu. Triumfowała w nim drużyna Basket z Chmielnika grająca w składzie: Przemysław Łabędzki, Mateusz Gmyr, Mateusz Gadowski.

Każdy z trzech koszykarzy ma za sobą chwalebny sportową przeszłość. Jako reprezentanci województwa świętokrzyskiego w drużynach LZS Chmielnik prowadzonych przez Annę Grudzień, grali przed kilkoma laty w finałach mistrzostw Polski LZS: w Słubicach/ nad Odrą, Opolu i Zamościu. Aktualnie wykształceni panowie, ale nadal pasjonaci swojej ukochanej dyscypliny sportu, wciąż czynnie kultywują tradycję i w wolnych chwilach oddają się przyjemności spędzania wolnego czasu na boisku do gry z wysoko zamieszczoną obręczą z siatką. Po kilku latach skrzyknęli się ponownie i to z jakim skutkiem!

W rozgrywkach uczestniczyło 8



zespołów: z Buska Zdroju, Pińczowa, Chmielnika, a także zmontowana z Augustowa, Dąbrowy Górniczej, Buska i Pińczowa. Podzielone na dwie grupy eliminacyjne – bez podziału na kategorie wiekowe – rywalizowały systemem „każdy z każdym”. Grały ekipy trzyosobowe, (czwarty rezerwowo). Czas gry to 7 minut lub do zwycięstwa 11 punktów liczonych jako 1 lub 2 – zza linii rzutów 6,75 cm. Organizatorami turnieju było Stowarzyszenie EKO – KOS Ponidzie oraz Tomasz Sokołowski i Maciej Kołodziejczyk.

W grupie drugiej Basket najpierw zdemolował Moherowe Berety 11:0,

a następnie pewnie pokonał Czarne Stopy 8:4 i Agresywny Plaster 10:4, zajmując pierwsze miejsce z kompletem punktów w swojej grupie eliminacyjnej. Po eliminacjach odbył się krótki przerwany konkurs rzutów za trzy punkty. W półfinale czekał już doświadczony i rosły zespół Pół Tony. Ale zaprawieni w bojach i ograni w większych imprezach nasi zawodnicy sprościli kolejnemu wyzwaniu. Wygrali 9:5 awansując do ścisłego finału, wzbudzając podziw widzów.

Finał był pasjonującym widowiskiem. Spotkały się w nim dwie dotychczas niepokonane drużyny. Basket

szybko objął prowadzenie, ale w końcówce Battery Low mógł wyrównać. Ich ostatni rzut zakończył się jednak niepowodzeniem. Końcowy wynik brzmiał - 9:8 dla niepokonanej w całym turnieju ekipy z Chmielnika! Najlepszym zawodnikiem, czyli MVP imprezy, został Mateusz Gadawski. Sponsorami byli: restauracja Hamer Lunch oraz ING Bank Śląski. Burmistrz Pińczowa Włodzimierz Badurak ufundował nagrody dyplomy i trofea. Patronat medialny objął Przegląd Ponidzia.

Adam Grudzień

Przed rundą

Pozytywistyczne doświadczenia

Nie wiedzieć czemu, ale na początku poczynań naszego trenera nie wspierali kibice, fachowcy - rzecz jasna, ale i niektórzy piłkarze. Powody? „Brak doświadczenia szkoleniowego, treningi takie sobie” – to delikatnie ujmując materię i formę zarazem, podstawowe. Do tego dochodziło oczywiście stwierdzenie, że w kontekście odejścia z klubu kilku piłkarzy: „Nie będzie mógł skompletować drużyny”, czyli wnioskując: „Wszadono go na minę!”. Racjonalne argumenty, w rodzaju: „To swojak i należy dać mu kredyt zaufania”, „To najwybitniejszy wychowanek w historii klubu”, nijak nie docierały do już wcześniej przekonanych, uprzedzonych?

Po zakończonym sezonie odeszło sześciu graczy sprowadzonych przez poprzedniego szkoleniowca, który zrezygnował z pracy na dwa dni przed ostatnią majową kolejką. Waldemar Szpiega swoich podopiecznych ścigał przede wszystkim z Rodziny Kielce, ale nie tylko. Zarząd, prezes? – postawił na Dariusza Wykurza, do końca sezonu. Zostawmy przeszłość. Przyglądając się (jednej zaledwie – red.) letniej jednostce treningowej, można było być podbudowany postawą trenera Wykurza. Na małej przestrzeni uwijało się jednastu adeptów futbolu, dwunastym był prowadzący zajęcia. Od początku do końca ćwiczył na równi z nimi. Zajęcia

nie były efektowne, ale adekwatne do poziomu i umiejętności podopiecznych, po prostu efektywne. Przypominały żmudną pracę doświadczonego w grze starego wygi.

Początek sierpnia tego roku przyniósł kilka zaskakujących rozstrzygnięć. Zmienił się Zarząd MLKS Zenit, z funkcji prezesa zrezygnował Stanisław Wisowski, a nowym został Jarosław Olesiński. Wszelkie komentarze zostawiamy na boku. Na dwa dni przed inauguracją rozgrywek doszło do kolejnych wydarzeń. Odeszli absolutnie podstawowi zawodnicy - Piotr Radwański, kapitan i środkowy obrońca oraz bramkarz Paweł Rybiński. Obaj zagrali

w meczu pierwszej kolejki... w barwach Neptuna Końskie przeciw Zenitowi! Z kolei w tym spotkaniu nie wziął udziału najlepszy strzelec poprzedniego sezonu i letnich sparingów Arkadiusz Rogala, nęcony – nie bez racji – propozycją z innego klubu.

W sumie wyszło na to, że aż ośmiu z nich pożegnało się z klubem, co spowodowało, że sparingi optymizmem nie napawały. Przegrane 3:9 z Morawią Morawica i 1:5 z Orłętami Kielce, wywoływały u zainteresowanych uśmieški i cierpkie komentarze. Niemalże do ostatniej chwili kompletowano nową załogę, która uzupełniona zdolną chmielnicką młodzieżą, już w pierwszym meczu inauguracyjnym sprawiła sensację. Niemożliwe, wypełniła radość kibiców i samych zawodników, którzy nieomal jak dzieci, odtańczyli na środku boiska taniec radości! Przez kolejne dni wakacyjne, do końca okienka transferowego, trwały poszukiwania nowych zawodników, zwłaszcza bramkarzy.

(ag)



Klasa okręgowa

Potrzebny czas na zgranie

W pierwszych pięciu meczach tej rundy w naszej bramce stało aż trzech bramkarzy. Niemal w każdym debiutowali nowi piłkarze. W końcu udało się zebrać niezłą kadrę, która powinna zacząć wygrywać kolejne spotkania.

11 sierpnia w meczu pierwszej kolejki sezonu 2013/2014 Zenit pokonał faworyzowany Neptun Końskie 2:1 (0:1). Na boisko wybiegli: Dawid Zając – Maciej Ozimirski, Marcin Myca, Sebastian Radomski, Tomasz Klimczak (46. Michał Nędza), Patyk Frankiewicz (85. Damian Salwa), Dominik Sobczyk (90. Maciej Sławeta), Mateusz Bracisiewicz (55. Kamil Ślusarczyk), Marcin Piotrowski, Michał Pietryka – Paweł Kołdras. W przerwie letniej przybyli: 24 – letni Myca (TS 1946 Nida Pińczów - 28 występów w II lidze, 51 w trzeciej); 21 – letni Sobczyk (TS 1946 Nida Pińczów - 8 spotkań w II lidze, 1 gol, 50 w trzeciej, 5 goli); 21 – letni Ozimirski, Klimczak i 19 – letni Sławeta (wszyscy Moravia Morawica); 22 – letni Zając (wcześniej junior Ponidzia); 16 – letni Damian Salwa i 17 – letni Dawid Ziółkowski (z drużyny juniorów).

Mecz powinniśmy rozstrzygnąć na swoją korzyść już w pierwszej połowie – powiedział Jarosław Groszek, trener Neptuna. Goście prowadzili grę, atakowali i objęli prowadzenie w 25 minucie, a nasz bramkarz popisał się jeszcze dwoma skutecznymi paradami. W drugiej, słabo spisującego się Klimczaka zastąpił na lewej obronie z pomocy Piotrowski, ze środka na lewe skrzydło zszedł Sobczyk, z ławki na środku zagrał Nędza i nagle nasza gra nabrała rumieńców. W 65 minucie świetną prostopadłą piłkę w pole karne zagrał Dominik Sobczyk, a Paweł Kołdras umieścił ją w siatce rywala. W 65 minucie szarżującego w „szesnastce” Marcina Piotrowskiego, sfaulował obrońca przyjezdnych, a sędzia bez wahania podyktował rzut karny, który wykorzystał Michał Pietryka. W 85 minucie w seniorskiej piłce swój debiut zaliczył 16 – letni Damian Salwa.

Cztery dni później nasza drużyna długo, bo aż do 81 minuty, toczyła wyrównany pojedynek na wyjeździe ze Spartą Dwikozy. Niestety, dwa głupie błędy w obronie spowodowały, że ten mecz przegraliśmy w samej końcówce. Sparta objęła prowadzenie po rzucie karnym, a już po dwóch minutach i kolejnym kiksie było 3:1. Do przerwy na 1:1 wyrównał Dominik Sobczyk w 41 minucie. Powrócił w końcu Rogala, który zagrał 90 minut. Nie było Marcina Mycy na środku defensywy, który w tym dniu jako zawodowy strażak pełnił służbę. Zabrakło komunikacji w odpowiednim czasie. – Gdyby był Marcin to frajersko tych bramek byśmy nie stracili – przekonywał jeden z młodzieżowców.

18 sierpnia zwycięstwo 2:1 (2:0) nad Grodem Ćmińsk wcale nie przyszło łatwo, chociaż już w 1 minucie Paweł Kołdras wyprzedzając obrońcę strzelił po tzw. długim rogu i wyprowadził nasz zespół na prowadzenie. Zapowiadało się na kolejne bramki, ale strzelec pierwszej raził nieskutecznością w kolejnych akcjach. W 40 minucie, po świetnym dośrodkowaniu wzdłuż linii bramkowej z lewej flanki kapitana

Mateusza Bracisiewicza, skutecznie zamknął akcję, grający swój trzeci, a pierwszy od początku mecz w seniorach Damian Salwa. Druga odsłona to ambicja beniaminka, który kontaktowego gola strzelił po rzucie rożnym i konsekwentnie dążył do wyrównania. Nasi wyraźnie opadli z sił w upale, w przeciwieństwie do rywala, który nie grał w miniony czwartek.

25 sierpnia dotychczasowy outsider Nidzianka Bieliny rozgromił nasz zespół 6:2 (2:0). W środku tygodnia podczas treningu kontuzji doznał bramkarz Dawid Zając. Kolejny raz w trybie awaryjnym ściągnięto 19 – letniego Mateusza Janusa (GKS Szydłów). Niemal bez treningu wszedł w grę. W 72 minucie nasi przegrywali 0:5, na dodatek od 76’ grali w osłabieniu, gdy czerwony kartonik obejrzał Marcin Piotrowski. Minutę później rzut karny pewnie wykorzystał Paweł Kołdras, a kolejną bramkę w 88’ dorzucił Patryk Frankiewicz. W zielono – czerwonych barwach od 55 minuty zadebiutował 21 – letni Mateusz Zawadzki (Moravia Morawica). – Wynik lepszy niż gra – podsumował trener gospodarzy Andrzej Wiącek.

1 września przed meczem z Samsonem Samsonów 2:3 (2:0) odbyła się miła uroczystość. Obchodzący „trzydziestkę” Michał Nędza otrzymał życzenia i souvenir od Stanisława Wisowskiego oraz kierownika drużyny Wojciecha Gołębiowskiego. Brawa były od kibiców. Jubilat w 10 minucie sprawił sobie kolejny prezent, kierując piłkę odbitą od obrońcy do bramki przeciwnika, podwyższając wynik na 2:0. Wcześniej, bo już w 2 minucie, Paweł Kołdras wymanewrował w polu karnym trzech obrońców i wyłożył piłkę Michałowi Pietryce na 1:0. Asystent (dwukrotnie) i strzelec pierwszego gola (raz jeszcze), mogli przesądzić o losach spotkania już w pierwszej odsłonie, ale trzykrotnie przegrywali pojedynki jeden na jednego z golkipierem przyjezdnych.

Słabo prowadzący ten mecz sędzia, co rusz pokazywał zawodnikom z obu stron żółte kartoniki, a po zmianie stron do natarcia ruszyła drużyna Samsona. Między słupkami naszej bramki stał 21 – letni Damian Zając (wychowanek Korony, ostatnio Samson Samsonów). Zaczęła zawodzić komunikacja pomiędzy nim i linią defensywną, która zaczęła popełniać kardynalne błędy. Goście potrzebowali zaledwie 13 minut, aby najpierw wyrównać i kolejnych 20, aby wyjść na prowadzenie. – Wiosną był podobny scenariusz. Do przerwy przegrywaliśmy 0:2, był silny wiatr – mówił szkoleniowiec rywala Mariusz Rynk. Do zdrowia i treningów powraca bramkarz Dawid Zając, a w kadrze, którą udało się w końcu zebrać, nastąpił czas stabilizacji formy i rywalizację wewnętrzną.

Adam Grudzień

Miesięcznik Społeczno-Kulturalny
„NOWY KURIER CHMIELNICKI”

Wydawca: Chmielnickie Centrum Kultury
ul. Starobuska 10, 26-020 Chmielnik, tel. (41) 354 23 97

Redaguje Kolegium Redakcyjne w składzie:

redaktor naczelny - Jarosław Banasik, tel. 602 475 194, sekretarz redakcji - Włodzimierz Marchewka, redaktorzy - Waldemar Kwiatkowski, Adam Grudzień, Piotr Krawczyk

Skład i druk: Zakład Poligraficzny STEMAG, Busko-Zdrój, tel. (41) 378 12 87
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i poprawek oraz zmiany tytułów. Przedruki za zgodą redakcji. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść artykułów sponsorowanych, listów od czytelników oraz reklam i ogłoszeń.

ANONIMY WRZUCAMY DO KOSZA!!!
e-mail: chmielnickie@gmail.com